ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S

WOLNOŚĆ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 153
Sobota 3 Czerwca 1939
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20. powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Paryż ostro krytykuje
wystąpienie premiera ZSSR—Mołotowa

Mowa premiera i komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSSR Mołotowa wywołała sprzeczne oceny w prasie. Londyńskie dzienniki uważają, że mowa ta nie daje poważniejszych podstaw do pesymizmu. Sprawy sporne między Londynem i Moskwą dadzą się zapewne usunąć. Nawet gwarancja dla państw bałtyckich, o co Sowietom specjalnie chodzi, nie wywołuje w prasie angielskiej większych zastrzeżeń.

O wiele ostrzej potraktowała wystąpienie Mołotowa prasa francuska. Paryż również nie uważa, aby mowa zamykała drogę do dalszych rokowań, niemniej ton przemówienia wywołał w Paryżu jaknajbardziej ujemne wrażenie, a metody dyplomacji sowieckiej są przez niektóre pisma określane mianem szantażu.

„Journal des Débats" zauważa w artykule Bernusa, iż postępowanie Sowietów żywo przypomina metody mocarstw totalnych, do których zresztą ZSSR należy zaliczyć. W pełnym toku pertraktacyj dokonuje się nagle gestu, mającego na celu wywrzeć presję na partnerów, celem wyduszenia z nich dalszych koncesyj.

Surowo bardzo krytykuje przemówienie p. Mołotowa „Temps" Dziennik uważa, że komisarz sowiecki uznał za wskazane poczynić uwagi, które będą wodą na młyn Berlina i Rzymu. Wywody jego odznaczają się przy tym bardzo osobliwym smakiem, co odnosi się zwłaszcza do wzmianki o gospodarczych rozmowach sowiecko - niemieckich, mających być w toku. Dziennik jednak nie uważa tej „subtelności" za niebezpieczną, a stawia sobie tylko pytanie, czy Sowiety istotnie w dobrej wierze i z dobrą wolą chcą współpracować w dziele budowania „frontu pokoju". Z dalszych uwag Mołotowa „Temps" wnioskuje, że Sowiety widzą jednak swój oczywisty interes po stronie obozu państw zagrożonych, a tylko chciałyby w rokowaniach wszelkimi sposobami osiągnąć dla siebie maksimum korzyści.

Francuskie sfery polityczne mimo wielkich swych zastrzeżeń, dopatrują się w przemówieniu Mołotowa również pomyślnych zapowiedzi. Uwagę zwrócono zwłaszcza na jego stwierdzenie, iż ostatnie propozycje angielsko-francuskie zawierają rzeczywiście elementy wzajemności i że w organizowaniu oporu przeciwko agresji miejsce Rosji jest w pierwszym szeregu. Okoliczność tę podnoszą, jako pozytywną, nawet koła prawicowe.

Robotnik niemiecki nie pragnie wojny
Co ujawniła inspekcja
linii Zygfryda przez kanclerza Hitlera

W tych dniach odbyła się pod Saarbrucken inspekcja południowej części linii Siegfrieda, zbudowanej na miejscu dawnych ogrodów warzywnych, należących przeważnie do miejscowych górników. Dla celów militarnych wywłaszczono i zniszczono kilka tysięcy tych ogrodów, co wśród miejscowej ludności wywołało falę niezadowolenia. O tych nastrojach przekonał się także kanclerz Rzeszy. Udając się na zapowiedzianą na przedpolu fortyfikacji wielką rewię wojskową, która w swym założeniu miała być wyraźną demonstracją przeciw Francji (odbywała się bowiem tuż nad granicą), kanclerz musiał przejeżdżać drogą, prowadzącą w kierunku Metzu. Na tej drodze wymalowano czerwoną farbą napis: „OGRODY ZNISZCZONE, NARÓD SHAŃBIONY".

W innym miejscu na drodze, prowadzącej do Forbach, umieszczono wielkie plakaty z karykaturą Hitlera i napisem: „W 1935 R. OBIECANO NAM POKÓJ i WOLNOŚĆ—W 1939 R.—STOI PRZED NAMI WOJNA I NIEWOLA—OTO WYNIK POLITYKI HITLERA".

Gestapo przeprowadza szczegółowe śledztwo, celem wykrycia winnych, dotychczas jednak bez rezultatu.

***

Kierownicze koła niemieckie są żywo zaniepokojone wzrostem nastrojów defetystycznych, ogarniających głównie rejony przygraniczne. O ile na wschodzie nastroje ludności są raczej pasywne, to w zachodnich okręgach ujawniają się wyraźnie tendencje o charakterze rewolucyjnym.

Tak np. w Zagłębiu Saary, o czym w swoim czasie donosiliśmy dochodziło w początkach maja do zamieszek na kopalniach i w zakładach przemysłowych. W hucie w Burbach robotnicy zdemolowali całkowicie urządzenia biurowe dyrekcji zakładów. W innych zakładach pojawiają się co chwila napisy: „robotnik niemiecki nie pragnie wojny", albo „żądamy powrotu Maxa Brauna (przewódca socjalistyczny Zagłębia Saary przed plbiscytem) — zostaliśmy przez hitlerowców oszukani".

170 milionów ludzi
liczy Związek Sowiecki

Według definitywnych danych spisu ludności przeprowadzonego w styczniu r. b. ogólna liczba ludności w Państwie Sowieckim wynosi 170.467 tys. Ludność miejska stanowi 32,8 proc. Przyrost ludności od ostatniego spisu przeprowadzonego w r. 1926 wyniósł 15,9 proc.

Stu ludzi uwięzionych na dnie morza
w zatopionej łodzi podwodnej
Admiralicja angielska, zapewnia, że wszyscy zostaną uratowani

W Londynie panuje wielkie zaniepokojenie losem łodzi podwodnej „Thetis", która o g. 13.30 we środę zanurzyła się w morze w odległości 50 mil od Birkenhead i więcej nie wypłynęła na powierzchnię. Jak przypuszczają, łódź ta, która miała wynurzyć się w 3 godziny później, zatonęła. Łódź podwodna „Thetis" była jedną z najnowszych łodzi podwodnych marynarki angielskiej. Ukończono ją dopiero przed dwoma miesiącami. Koszt budowy jej przewyższa 350.000 funtów szterl. Na pokładzie jej znajdowało się 53 marynarzy, w tym 5 oficerów. Ponad to w pierwszych próbnych zanurzeniach wzięło udział 26 urzędników i inżynierów stoczni „Camel Laird" oraz ekspertów marynarki. Ogółem na pokładzie łodzi znajdowało się ok. 100 osób.



ANGIELSKA ŁÓDŹ PODWODNA W CHWILI ZANURZENIA.

Łódź „Thetis" zaopatrzona była w zapas tlenu, wystarczający na 36 godzin. Ponieważ zanurzyła się w środę o godz. 13.30, zapas tlenu wyczerpie się dopiero o g. 1.40 w nocy z piątku na sobotę. W kołach, zbliżonych do admiralicji, nie tracą nadziei, iż uda się uratować załogę i wszystkich znajdujących się na pokładzie ludzi.

Przyczyna katastrofy oczywiście dotychczas nie została wyjaśniona. Przypuszczają jednak, iż „Thetis" musiała zderzyć się z jakimś większym zatopionym objektem, co przede wszystkim spowodowało uszkodzenie, a może zniszczenie radiowych urządzeń.

Wszyscy członkowie załogi łodzi podwodnej byli zaopatrzeni w specjalne aparaty ratunkowe, pozwalające na opuszczenie łodzi w chwili, gdy zniknie wszelka nadzieja na wydobycie jej na powierzchnię morza.

Na miejsce przypuszczalnej katastrofy udały się dwie łodzie podwodne, zaopatrzone w specjalne przyrządy, zawierające wielkie zapasy zgęszczonego powietrza, które mogą być zużytkowane podczas akcji ratunkowej.

ŁÓDŹ ODNALEZIONA, ZAŁODZE NIE GROZI NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Admiralicja angielska ogłosiła wczoraj, iż łódź podwodna „Thetis" została odnaleziona. Znajduje się ona w odległości 14 mil od Great Ormes Head. Załodze łodzi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Stocznia Cammel Llaird ogłosiła również komunikat, uspokajający rodziny członków załogi, inżynierów i ekspertów, znajdujących się na pokładzie „Thetis". Wszyscy są zdrowi i będą uratowani.

Dwóch oficerów łodzi podwodnej wydostało się już z jej wnętrza i znajduje się obecnie na pokładzie torpedowca „Brazen", który odnalazł zatopioną łódź. Twierdzą oni, że nikt z załogi nie ucierpiał.

„Thetis" osiadła na dnie morza w odległości 14 mil na północny zachód od Great Ormes Head.

Sprawa fortyfikacji wysp Alandzkich
Sprzeciw Moskwy
wytworzył trudną sytuację dla Rządu szwedzkiego

Sprawa Alandów wytworzyła dość trudną sytuację dla Rządu szwedzkiego, a zwłaszcza dla ministra Sandlera, który zapowiedział fortyfikację wysp bez względu na stanowisko Moskwy. Jak donosi „Aftonbladet", minister Sandler dążyć ma do uzyskania od Riksdagu jaknajszybszej decyzji w sprawie dalszego postępowania w dziedzinie realizacji planu szwedzko - finladzkiego. Jednak nie tylko w kołach parlamentarnych, lecz nawet w łonie Rządu, istnieć mają rozbieżności zdań w tej sprawie. Szereg wybitnych polityków, zarówno prorządowych jak i opozycyjnych, sprzeciwia się zbyt pospiesznej decyzji i domaga się dokładnego zbadania sprawy.

W kołach politycznych przeważa jednak pogląd, że min. Sandler, stojąc na stanowisku, iż Rada Ligi nie odrzuciła planu szwedzko-finlandzkiego, a tylko odroczyła sprawę, na skutek sprzeciwu Moskwy, zamierza przeforsować decyzję co do jego dalszej realizacji, przy czym nie traci nadziei na przekonanie Moskwy, że obawy ZSSR są nieuzasadnione. Istnieje również możliwość odroczenia debaty alandzkiej w Rikdagu do jesieni, tym bardziej, że 10 bm. rozpoczynają się ferie parlamentarne, co z jednej strony pozwoli politykom szwedzkim na dokładne zbadanie sprawy, z drugiej zaś dałoby Rządowi czas na przeprowadzenie ewentualnych rokowań z Sowietami i Finlandią.

Głodującej ludności
nie wolno wyrażać niezadowolenia

Partia narodowo - „socjalistyczna" rozrzuciła w Wiedniu ulotki, zwracające się przeciw wyrażaniu przez ludność niezadowolenia z powodu braku owoców lub innych artykułów spożywczych. Ulotka ta poucza ludność, że obecna konieczność tych wyrzeczeń podyktowana jest chęcią zapewnienia dobrobytu przyszłej generacji i stworzenia z Rzeszy potęgi niezawisłej pod tym względem od obcych mocarstw. (PAT).

Rozmowy na pancerniku „Izumo"
były bardzo serdeczne, ale nie dały rezultatu

Na pokładzie wojennym okrętu japońskiego „Izumo" odbyły się trzygodzinne rozmowy pomiędzy angielskim admirałem Noble a wiceadmirałem japońskim Oikawa. Omówiono wszystkie sporne sprawy, łącznie z zatrzymaniem angielskiego parowca „Rampua", sytuację w międzynarodowej koncesji w Kulangtsu oraz żeglugę na rzece Yangtse i rzece Perłowej. Rozmowy odbyły się w atmosferze przyjaznej i szczerej, nie powzięto jednak żadnej decyzji.

Odprężenie w Palestynie?

Według Agencji Havasa, zarówno w kołach arabskich, jak i żydowskich daje się zauważyć obecnie pewne odprężenie. Wśród Arabów wzrastają wpływy przewódców kół umiarkowanych. Coraz silniej przejawiają się tendencje na rzecz współpracy arabsko - żydowskiej na podstawie poszanowania zarówno rasy jak i religii. Rząd palestyński korzystając z tych nastrojów zamierza rzekomo przystąpić do wprowadzenia w życie postanowień wymienionych w „Białej księdze". Należy przypuszczać, iż władze brytyjskie zezwolą wkrótce na powrót do Palestyny wielu osobom, które zostały z niej wydalone. Zdecydowana wola Rządu brytyjskiego wprowadzenia w życie postanowień „Białej księgi" wywarła rzekomo duże wrażenie zarówno w kołach żydowskich, jak i arabskich.

Czerwona łuna nad Wezuwjuszem

Agencja Reutera donosi, iż Wezuwiusz wznowił swą działalność. W nocy na niebie widoczna jest czerwona łuna ponad kraterem, z którego wydobywają się kłęby dymu, popiołu i potoki lawy, spływające ze zbocza góry, jak przypuszczają, nie zagraża jednakże większe niebezpieczeństwo mieszkańcom okolicznych miejscowości.

Wielka manifestacja francusko-polskiej solidarności

PARYŻ, (PAT). W środę w sali gmachu t. zw. Mutualité w Paryżu odbyła się wielka manifestacja publiczna zwołana przez ponadpartyjną organizację „Energię Francji", grupującą w swym łonie przedstawicieli wszystkich odłamow i prądów politycznych oraz kół intelektualnych społeczeństwa francuskiego.

Manifestacja ta zwołana pod hasłem „Francja u boku Polski" zgromadziła na sali ponad 4 tys. słuchaczy z wszystkich kół społecznych i politycznych Paryża.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący grupy parlamentarnej francusko - polskiej deputowany Dordogne Maxence Bibie, członek unii socjalistyczno - republikańskiej, który podkreślił w swym przemówieniu ścisłe więzy łączące obie Rzeczpospolite, Francuską i Polską. Kolejkę mówców otworzył deputowany Feliks Grat, członek federacji republikańskiej, podkreślając w swym przemówieniu identyczność interesów Polski i Francji i konieczność polityki całkowitej solidarności między obu krajami.

Bezpośrednio po p. Grat zabrał głos deputowany socjalistyczny **tow. Piotr Bloch, którzy w gorącym przemówieniu wskazał również na konieczność polityki zdecydowanej, oświadczając, że tylko przez stanowcze przeciwstawienie się zakusom panowania nad światem, można ocalić pokój. Stanowczość tę w pierwszym rzędzie musi Francja wyrazić przez zadokumentowanie, że w imię własnych interesów nie dopuści nigdy również do naruszenia interesów Polski.**

Były minister Henri Guernut przedstawił następnie w krótkim przemówieniu roszczenia niemieckie do Pomorza, wykazując, że zarówno argumentacja historyczna, jak geograficzna i etnograficzna stwierdza całkowitą słuszność stanowiska Polski.

Następnie przemawiał wiceprezes stronnictwa Alliance Democratique, deputowany Paryża b. minister **Louis Rollin.**

Gen. Faury w fachowym ścisłym przemówieniu zobrazował znaczenie militarne i walory militarne Polski.

Deputowany de **Kerillis** wygłosił płomienne przemówienie, oświadczając m. in. że niejednokrotnie krytykował politykę polską, tym większe ma dziś prawo oświadczyć, że w najściślejszej łączności i solidarności z Polską widzi jeden z głównych momentów, pozwalających stawiać czoło niebezpieczeństwu niemieckiemu, grożącemu wszystkim narodom wolnym.

Następny mówca, **prezes francuskiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela Gabriel Cudenet,** znany polityk i publicysta radykalny, zadeklarował całkowitą solidarność z przemówieniem p. Kerilisa, podkreślając, że dla Berlina przykra będzie wiadomość, iż właśnie on z p. Kerillisem znaleźli się na wspólnej manifestacji i zadeklarowali całkowitą zgodność swych poglądów.

Dalej przemawiali, prezes międzynarodowej federacji b. kombatantów Jakób de la Hoche, oraz deputowany lotaryński kanonik Poliman, oświadczając, że Polska jest dziś symbolem wolności świata.

Naczelny sekretarz Generalnej Konfederacji Pracy tow. Leon Jouhaux, nadesłał na ręce prezydium oświadczenie, że choć nie może przybyć osobiście, jednak solidaryzuje się całkowicie z celem i hasłami wieczoru. Menifestacja wywołała głębokie wrażenie wśród wszystkich obecnych, świadcząc o jednomyślnej opinii francuskiej.

Opinia angielska o mowie Mołotowa

Wrażenie, wywołane w Londynie przemówieniem Mołotowa, jest pełne rezerwy, ale nie pesymistyczne.

„Times" stwierdza, że przemówienie Mołotowa wywołało wrażenie, że różnice, istniejące jeszcze między Sowietami a brytyjskim punktem widzenia, istnieją raczej co do formy, aniżeli co do treści. Wydaje się, że Moskwa wytworzyła sobie przekonanie, iż w Londynie wyrażano zbyt wiele ufności co do tego, że ostatnie propozycje brytyjskie pokrywałyby wszystkie konieczności i ze strony Mołotowa istniało prawdopodobnie pragnienie przekonania swoich słuchaczy, że każdy punkt rosyjski musi być jaknajpełniej rozważony, zanim jakiekolwiek porozumienie mogłoby być ostatecznie osiągnięte.

„Times", pisząc w dalszym ciągu na temat odpowiedzi, jaką ambasador sowiecki w Paryżu Suricz udzielił min. Bonnetowi, stwierdza, iż wyjaśnienia Suricza wskazywały na to, że Moskwa przyjmuje w zasadzie propozycje angielsko - francuskie, czyniąc pewne zastrzeżenia co do formy.

„Daily Telegraph" stwierdza, że przemówienie Mołotowa było pełne rezerwy i charakterystyczne dla ostrożności sowieckiej. Przemówienie to jednak, zdaniem dziennika, nie było jeszcze ostateczną odpowiedzią na propozycje angielsko-francuskie. Odpowiedź niewątpliwie nastąpi w ciągu najbliższych dni w formie noty dyplomatycznej.

„Daily Herald" stwierdza, że przemówienie Mołotowa było ostrożne i że nie zobowiązał się on wyraźnie. Mołotow ani nie przyjął propozycji brytyjsko - francuskich, ani też nie odrzucił ich. Przemówienie jego potwierdza wrażenie, że Rząd sowiecki wciąż jeszcze dokładnie bada propozycje angielsko - francuskie i że faza studiowania i wyjaśniania tych propozycyj jeszcze się nie zakończyła. Ton przemówienia Mołotowa był jednak do pewnego stopnia, jak stwierdza „Daily Mail", niespodzianką, gdyż w niektórych kołach przypuszczano, iż Rząd moskiewski bez wahania przyjmie ofertę angielsko-francuską.

Centralizacja informacyj prasowych

Jak się dowiaduje PAT., prowadzona dotychczas przez poszczególne ministeria akcja informacyjna Rządu zostaje obecnie w znacznym stopniu scentralizowana w Prezydium Rady Ministrów przez powiązanie w jednej komórce organizacyjnej nici aparatu państwowego, naświetlającego zjawiska życia politycznego i gospodarczego wobec opinii publicznej w kraju i zagranicą.

Dla realizacji tego celu powstanie przy Premierze specjalna komisja, w skład której wejdą delegaci zainteresowanych ministrów, oraz dyrektor biura zadań specjalnych. Komisja ta współdziałać będzie w ustalaniu linii wytycznych i zasięgu państwowej akcji informacyjnej, obejmującej najważniejsze bieżące sprawy państwowe, a przede wszystkim — z dziedziny polityki wewnętrznej, zagranicznej, zagadnień wojskowych i gospodarczych. Członkowie komisji (delegaci ministrów) czuwać będą ponadto nad realizacją tych ustaleń dostępnymi poszczególnym ministeriom środkami działania.

Pan Premier zarządził również, aby biuro zadań specjalnych zajęło się organizowaniem w Prezydium Rady Ministów stałych informacyjnych konferencyj prasowych z udziałem redaktorów naczelnych czasopism i redaktorów niektórych działów w czasopismach, agencyj informacyjnych, oraz kierowników referatów prasowych wszystkich ministeriów.

Konferencje te będą miały za zadanie wszechstronne, stałe i systematyczne informowanie przedstawicieli prasy o najważniejszych sprawach bieżących, oraz właściwe oświetlanie sytuacyj i zjawisk bieżących przez delegatów poszczególnych ministrów.

Łączne konferencje w Prezydium Rady Ministrów zastąpią dotychczasowe konferencje prasowe, organizowane obecnie przez poszczególne ministeria.

Ciężkie życie Czechów pod okupacją protektorów

KONFISKATA PRYWATNYCH SAMOLOTÓW.

Władze niemieckie skonfiskowały wszelki sprzęt techniczny, będący własnością czeskiego aeroklubu, w tym 32 samoloty. Działalnośc klubu została w ten sposób całkowicie powstrzymana.

ZAKAZ ZGROMADZEŃ.

Komitet Wspólnoty Narodowej na odbytym posiedzeniu powziął decyzję przedłożenia kompetentnym czynnikom niemieckim żądania, by wydany przez Niemców zakaz organizowania i urządzenia zgromadzeń publicznych został odwołany.

Komitet stwierdził, że zakaz zgromadzeń uniemożliwia przeprowadzenie konsolidacji społeczeństwa czeskiego i naraża podstawowe zasady organizacji czeskiego życia narodowego.

NOWE BEZPRAWIA.

Teren czeski jest nadal hermetycznie oddzielony od Rzeszy. Wszelkie starania o uzyskanie pozwolenia na wjazd do Pragi natrafiają na olbrzymie trudności. O nastrojach ludności w stosunku do okupujących wojsk niemieckich świadczą jedynie skąpe wiadomości, wychodzące na jaw dzięki niedyskrecjom osób wracających z Pragi.

W d. 1.VI wydany został komunikat urzędowy, donoszący, iż kanclerz Hitler przyjął na dłuższej konferencji protektora Czech i Moraw barona von Neuratha. Równocześnie nadchodzą z terenu protektoratu wiadomości, że urzędnikom niemieckim tam pracującym zaleca się traktować Czechów, jako Niemców. Zamierza się więc do całkowitego wyeliminowania języka czeskiego, domagając się od wszystkich Czechów władania językiem niemieckim.

Według obiegających uporczywie pogłosek ze strony Rządu Rzeszy spodziewać się należy pewnych zasadniczych pociągnięć, które zmienią prawdopodobnie obecną sytuację prawną protektoratu.

Po spisie ludności w Niemczech

BERLIN (PAT). W tutejszej sali Rodła odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech. Większą część posiedzenia poświęcono omówieniu wypadków, związanych ze spisem ludności w dniu 17 maja. Sprawozdania, złożone przez przedstawicieli obszarów, zamieszkałych przez Polaków, zgodnie zobrazowały niezwykle ciężkie warunki, w jakich spis się odbywał, a zarazem podkreślały niejednokrotne bohaterstwo ludu polskiego w Niemczech.

Echa eksplozji na kutrze w Pucku

Od wczesnych godzin rannych specjalny nurek Urzędu Morskiego z Gdyni poszukuje na dnie basenu portu w Pucku zwłok jeszcze jednej ofiary katastrofalnej eksplozji na kutrze, oraz wydobywa cenniejsze rzeczy i przedmioty, stanowiące własność ofiar tragicznego wypadku. Wrak kutra zostanie wydobyty.

Okazuje się, że zniszczony kuter rybaka Aleksandra Budzisza z Kuźnic nie miał zezwolenia inspektoratu bezpieczeństwa Urzędu Morskiego na wypływanie na morze z braku należytego ekwipunku pokładowego i ratowniczego.

Budzisz wypuścił jednak do wyjazdu nieszczęsny kuter, za co pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

Z opowiadań uratowanych naocznych świadków okazuje się, że bezpośrednią przyczyną eksplozji było użycie zamiast sprężonego powietrza do puszczenia w ruch silnika — tlenu, który w połączeniu z materiałem pędnym w postaci ropy spowodował straszną w skutkach eksplozję.

Władze ustalają szczegółowo przyczyny wypadku.

Włochy nawiedziła seria katastrof

BURZE, ULEWY I POWODZIE.

W prowincji Romanii nadal trwają deszcze, które zalały już 3 tys. ha. uprawnej ziemi. W okolicy miasta Forli runęło wiele domów. Z powodu burz i ulew w gminie Castel del Rio zawalił się kościół w Cantagallo. Również w okolicach Modeny burze i ulewne deszcze wyrządziły wielkie szkody. Droga pomiędzy Sestola Pieve Pelaga została przerwana. Wodociąg w Sestola został uszkodzony. Również w okolicach Perugii pola uprawne zostały zalane przez niezwykły przybór wody w Tybrze.

KATASTROFA LOTNICZA.

Niedaleko Padwy spadł trójmotorowy bombowiec. Załoga, złożona z oficera, podoficera i 3-ch żołnierzy poniosła śmierć.

ZAWALENIE SIĘ MOSTU POD TURYNEM.

Jak już donosiliśmy, zawalił się most na rzece Po w Moncalieri. Na moście tym przerwano komunikację kołową od rana, ponieważ stwierdzono, że most był zagrożony.

Zagrożenie wywołane było, jak zapewniają dzienniki, nie przez przybór wody, lecz przez obsunięcie się środkowego przęsła. Zakaz ruchu nie dotyczył pieszych i cyklistów. W chwili, gdy most runął, znajdowało się na nim ok. 30 przechodniów oraz pewna ilość cyklistów. Zdołano dotychczas uratować 15 osób oraz zidentyfikować zwłoki dwóch ofiar. Z pośród rannych 5 walczy ze śmiercią.

Dalsze poszukiwania ofiar katastrofy, prowadzone przez oddziały wojskowe techniczne i straż pożarną, są w toku.

(PAT).

Z pobytu Paderewskiego w Ameryce

W związku z odwołanym w ostatniej chwili koncertem Paderewskiego w sali Madison Square Garden, korespondent P.A.T. dowiaduje się, że odwołanie nastąpiło nie wskutek ataku serca, ale wskutek nagłego osłabienia Paderewskiego.

Przybył on do Madison Square Garden na kwadrans przed rozpoczęciem koncertu i nagle poczuł się tak osłabionym, iż zdając sobie sprawę, że nie podoła wielkiemu fizycznemu wysiłkowi, polecił koncert odwołać i pieniądze za bilety zwrócić. Tłumy w milczeniu opuszczały olbrzymią halę, a wiele osób miało łzy w oczach.

Paderewski miał dać jeszcze cztery koncerty: 29 maja w Cleveland, 31 w Cincinnati, 4 czerwca w Columbus i 6 czerwca w Toronto, po czym miał 14 czerwca odpłynąć do Europy na „Normandie".

Wśród publiczności, której ogłoszono, że kasa będzie natychmiast pieniądze zwracała — powstał samorzutny odruch, by zwrotu pieniędzy nie żądać, ale pozostawić je Paderewskiemu, jako wyraz hołdu i wdzięczności za wielkie artystyczne wzruszenia, którymi obdarzał amerykańską publiczność od lat przeszło czterdziestu. Podobno biletów sprzedanych było za 25.000 dolarów. Jak się dowiadujemy, Paderewski, acz znajdujący się we wcale nieświetnych warunkach materialnych, pieniędzy tych nie przyjął.

Pisma nowojorskie poświęciły odwołanemu koncertowi całe szpalty, przypominając przy tej sposobności, że Paderewski odbywał w tym roku swoją 20-tą tournée artystyczne po Stanach Zjedn. Po raz pierwszy wystąpił 17 listopada 1891 roku w Carnegie Hall.

Koncerty te, przerwane w r. 1914, wznowił w r. 1922. W r. 1932 w również zapełnionym 16-tysięczną publicznością Madison Square dał koncert na bezrobotnych muzyków nowojorskich.

Niemiecko-duński pakt nieagresji

BERLIN. (PAT.). Podpisany przez Danię i Niemcy pakt o nieagresji składa się z dwuch artykułów i krótkiego protokułu dodatkowego.

Art. I brzmi: Rzesza Niemiecka i królestwo Danii nie rozpoczną w żadnym wypadku przeciwko sobie kroków wojennych, ani też nie zastosują innego rodzaju aktów gwałtu. W razie gdyby ze strony trzeciego mocarstwa doszło do akcji wyżej wymienionej, a skierowanej przeciwko jednej z zawierających układ stron, druga zawierająca układ strona nie będzie w żaden sposób tej akcji popierać.

Art. II: Układ ten ma być ratyfikowany, akty zaś ratyfikacji mają być możliwie najszybciej wymienione w Berlinie. Układ wchodzi w życie z chwilą wymiany aktów ratyfikacji i posiada ważność na okres 10-ciu lat. W razie jeśli układ nie zostanie najpóźniej na rok przed upływem ważności wymówiony przez jedną ze stron, ważność jego przedłuża się na okres dalszych 10-ciu lat.

Podczas podpisywania niemiecko-duńskiego paktu o nieagresji, stwierdzono w dodatkowym protokule co następuje:

Nie będzie uważane za udzielanie poparcia przez stronę nie biorącą udziału w konflikcie, jeśli zachowanie się tej strony będzie zgodne z ogólnymi zasadami neutralności. Nie będzie przeto uznane za niedopuszczalne popieranie, jeśli między nie biorącą udziału w konflikcie stroną, zawierającą układ, a trzecim mocarstwem utrzymana będzie w dalszym ciągu normalna wymiana towarów i tranzyt towarowy.

Szczęśliwa Słowacja!

TOKIO. (PAT.). Agencja Domei donosi: Przedstawiciel japońskiego min. Spraw Zagranicznych oznajmił, iż Rząd japoński skierował pismo do ministra Durczańskiego, w którym formalnie uznaje państwo słowackie.

Katastrofalne gradobicie

Z Wolsztyna donoszą: Dopiero obecnie nadchodzą szczegóły katastrofalnego gradobicia, jakie nawiedziło ostatnio miejscowość Włoszakowice. Grad był wielkości kurzych jaj. Waga poszczególnych grudek lodu dochodziła do 150 gr. Grad poczynił olbrzymie spustoszenie wśród zbóż, połamał gałęzie drzew oraz podziurawił dachy domów.

Od uderzeń bryłek lodu poniosło śmierć wiele zajęcy i ptactwa. Zabity został nawet pies, który nie zdążył się schronić na czas.

Duże szkody wyrządziły grady, również w pow. wrzesińskim, zwłaszcza w jego południowej części. Żyto zostało zniszczone do tego stopnia, że rolnicy przystąpili do koszenia resztek, aby w ten sposób zyskać trochę paszy. Przed gradami i po nich spadły tam niesłychane ilości deszczu, powodując całkowite zalanie pól. Pracę w polach musiano przerwać.

Opowieści drutów telegraficznych

WYSPY ALANDZKIE.

Koła polityczne w Helsinkach twierdzą, iż Finlandia w niedalekiej przyszłości rozpocznie z Rządem sowieckim rozmowy w związku z fortyfikowaniem wysp Alandzkich. Realizacja projektowanych prac fortyfikacyjnych ma być podjęta niezwłocznie według planów państwowej komisji fortyfikayjnej.

POŻARY LASÓW.

Ze Sztokholmu donoszą: Wielki pożar lasów w Norlandii po blisko trzydniowej akcji ratunkowej z udziałem **wojska, został opanowany.** W różnych okolicach Norlandii spłonęło doszczętnie 65 ha lasu.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Wskutek zderzenia z samochodem ciężarowym na przejeździe kolejowym wykoleił się pociąg osobowy, idący z **Konstanton (Anglia).** Katastrofa wydarzyła się pod Kilgay niedaleko Downhamarket. 6 osób zostało zabitych, a 12 odniosło rany.

AUTOBUS WPADŁ W PRZEPAŚĆ.

W pobliżu Circea (Rumunia) w departamencie Cluj autobus wpadł w przepaść. Jeden z pasażerów został zabity, a 19 odniosło rany.

Znów katastrofa łodzi podwodnej

LONDYN. PAT.). Panuje duże zaniepokojenie co do losu nowej łodzi podwodnej „Thetis", która o godz. 13-tej zagłębiła się w morzu w odległości 50 mil od Birkenhead. „Thetis" miała wypłynąć na powierzchnię po dokonaniu próbnych ćwiczeń o godz. 16,30. Dotychczas nie otrzymano od niej żadnych sygnałów.

Na pokładzie łodzi prócz 55 marynarzy i oficerów, stanowiących jej załogę, znajduje się 20 przedstawicieli firmy „Camel Laird" oraz eksperci admiralicji i inżynierowie.

Na miejsce, gdzie łódź pogrążyła się w morzu, skierowano wszystkie znajdujące się w pobliżu okręty wojenne, które rozpoczęły już poszukiwania.

Wzruszająca bezinteresowność

RZYM. (PAT.). Giovanni Ansaldo, omawiając na łamach „Il Telegrapho" powrót legionistów włoskich z Hiszpanii, pisze, że Włosi opuszczają Hiszpanię całkowicie niezależną i nienaruszoną w swej całości neutralnej, co zgodne jest z brzmieniem wszystkich włoskich deklaracyj urzędowych oraz umów zawartych przez Włochy. Włochy nie żądają od Hiszpanii niczego z wyjątkiem obietnicy opiekowania się cmentarzami, gdzie spoczywają legioniści włoscy, polegli za Hiszpanię. Włochy nie tylko nie żądają od Hiszpanii żadnej nagrody, lecz przeciwnie są jej wdzięczni za to, że pozwoliła walczyć Włochom na ziemiach Hiszpanii za wielką sprawę. Powrót legionistów z Hiszpanii ma swe znaczenie moralne, które ukoronowało całe dzieło interwencji włoskiej w Hiszpanii. Być może, iż pokój świata zależy od tego, czy fakt ten zostanie należycie zrozumiany przez innych, a zwłaszcza przez Londyn.

NEAPOL. (PAT.). **Przybył tu statek szpitalny „Gradisca" z transportem. 681 rannych i rekonwalescentów z Hiszpanii.**

RZYM. (PAT.). Odbyła się rozmowa ambasadora brytyjskiego przy Kwirynale, Percy Loraine, z ministrem Spraw Zagr., hr. Ciano. Ambasador brytyjski konferował w ubiegłą sobotę z Mussolinim w obecności ministra hr. Ciano.

Sprawa wysp Alandskich w Genewie

Znamienny spór w Lidze Narodów

Na świeżo zakończonej sesji Rady Ligi Narodów najważniejszą sprawą, która najwięcej zajęła czasu i rozbudziła nawet namiętności polityczne, była sprawa ufortyfikowania wysp Alandskich.

O sprawie tej pisaliśmy swego czasu obszernie. Tutaj przypomnimy pokrótce o co w niej chodzi. Finlandia i Szwecja zwróciły się do państw, które w r. 1921 podpisały konwencję w sprawie wysp Alandskich, o zgodę na zmianę tej konwencji w tym duchu, że wolno je ufortyfikować. Wszystkie państwa wyraziły swą zgodę, m. in. także Niemcy i Włochy. Zgodę tę musiała jednak zatwierdzić Liga i dla tego sprawa ta znalazła się na posiedzeniu Rady.

Ale oto nagle przeciw zatwierdzeniu zgody państw na fortyfikacje wysp wystąpił delegat sowiecki, Majski. Zarzucił on, że o zamiarze fortyfikacji nie zawiadomiono Rządu sowieckiego, na co przedstawiciel Finlandii oświadczył, że ponieważ Rosja nie podpisała konwencji, więc jej z tej racji nie informowano. Główny jednak zarzut Majskiego polegał na tym, że nie ma gwarancji, czy fortyfikacje nie będą użyte przeciw Rosji. Wyspy Alandskie mają duże znaczenie strategiczne, gdyż leżą u wejścia do zatoki Fińskiej i zatoki Botnickiej i Rosja obawia się, że Finlandia może pod naciskiem Niemiec użyczyć im tych wysp jako bazy przeciw niej. Majski wniósł odroczenie sprawy do posiedzenia września.

Przeciw temu wnioskowi wystąpili delegaci Finlandii i Szwecji. Obu tym państwom zależy na pośpiechu, spodziewają się bowiem od ufortyfikowanych wysp wzmocnienia swej pozycji neutralnej. Na protest Rosji nie byli wcale przygotowani. Zapytali, jakim prawem Rosja protestuje, skoro nie podpisała konwencji, na co Majski odparł, że Rosja z tytułu swego położenia geograficznego musi być zainteresowana w losie wysp.

Nie pomogły próby pośrednictwa ze strony państw trzecich. Sytuacja Rosji w tym wypadku była wyjątkowo silna, ponieważ Anglia i Francja prowadziły z nią rokowania o układ i nie chciały za mącić rokowań sprawami ubocznymi.

Nawet usiłowania referenta sprawy, Belgijczyka Bourguina, by Rada poprostu przyjęła do wiadomości stanowisko stron, nie odniosły skutku.

Skończyło się na tym, że Majski, jako przewodniczący Rady, stwierdził, że Rada nie powzięła żadnej uchwały w sprawie fortyfikacji wysp Alandskich.

Wniosek Majskiego tedy nie przeszedł, ale w istocie rzeczy sprawa na terenie Ligi została odroczona, gdyż nie powzięto uchwały. Wątpić jednak można, czy zachowanie się Ligi będzie miało znaczenie prawne, ponieważ Finlandia oświadczyła, że niebawem przystąpi do budowy fortyfikacji. Jeżeli to się stanie, to nie wyjdzie to na korzyść i tak już doszczętnie podherwanego autorytetu Ligi.

Ten drobny napozór spór odzwierciadla jaskrawo obecną atmosferę polityczną w Europie. Zarówno Rosja jak Finlandia i Szwecja chcą się zabezpieczyć przed niespodziankami ze strony Hitlera. Ale podczas gdy Szwecja i Finlandia widzą możliwość zabezpieczenia się w ufortyfikowaniu wysp Alandskich, to Rosja przeciwnie w tych fortyfikacjach dopatruje się niebezpieczeństwa dla siebie.

I trudno powiedzieć, by która ze stron nie miała racji, każda oczywiście ze swego punktu widzenia. Ufortyfikowane wyspy mogą przedstawiać dla Finlandii i Szwecji pewną osłonę. Ale mogą też, gdyby Niemcom udało się podczas wojny zmusić Finlandię do ustąpienia im wysp, jako bazy, wyrządzić Rosji dużą szkodę, o czym zresztą już się pisało dawniej. I niewątpliwie zgoda Niemiec na fortyfikację wysp wzbudziła w Rosji podejrzenie, że takie właśnie mu szą być zamiary niemieckie.

I ten spór o wyspy Alandskie, na małym przykładzie, znowu wykazuje, jak wielką krzywdę wyrządzono dziełu bezpieczeństwa europejskiego przez porzucenie zasady powszechnego bezpieczeństwa.

(jmb.).

Niepopularność antyfrancuskiej kampanii we Włoszech

Jak donosi dziennik francuski „Le Jour", do pewnego Francuza, będącego na przedstawieniu w teatrze „La Scala" w Medjolanie i mającego w klapie wstążeczkę Legii Honorowej, podeszło dwu nieznanych mu oficerów włoskich, którzy poprosili go, by zakomunikował swoim rodakom, że kampania antyfrancuska prowadzona przez prasę włoską napełnia ich głębokim wstrętem.

Pakt agresorów

Sojusz Hitlera i Mussoliniego nie obowiązuje narodów

Niemiecko-włoski sojusz wojskowy podpisano 22 kwietnia w Berlinie. Umowa ta — w napuszonym wstępie i siedmiu artykułach — jest wypowiedzeniem walki wolnym narodom na ziemi, jest dokumentem megalomańskiej pychy i wyzwaniem. Sięga ona znacznie dalej poza granice umowy wojskowej, gdyż w artykule 4 przewiduje nie tylko ujednolicenie włoskiej siły zbrojnej z niemiecką, lecz również ujednolicenie włoskiego gospodarstwa wojennego z niemieckim.

Celem sojuszu tego są zdobycze. Umowa powiada o zapewnieniu sobie niemieckiego i włoskiego obszaru życiowego; komentarze pod pisanych ministrów mówią o podniesieniu się obu narodów: znaczy to, że chcą wspólnie zdobywać. Umowa ta stawia za każdym żądaniem, które Włochy wysuwają pod adresem Francji, całą siłę zbrojną Niemiec.

Tekst mówi o zawarciu umowy pomiędzy narodowo - „socjalistycznymi" Niemcami a faszystowskimi Włochami. Podkreśla wspólny światopogląd, przypisuje Hitlerowi i Mussoliniemu zadanie zabezpieczenia podstaw kultury w świecie znajdujących się w stanie rozkładu. Zamiary prowokacyjne względem demokracyj są jasno wypowiedziane.

W tekście umowy jest ona określona jako umowa między niemieckim narodem a włoskim. Rzecznicy dyktatorów mówią o nierozerwalnej wspólnocie obu narodów, która umową tą zostaje ustanowiona. Jedno i drugie jest kłamstwem. Umowa ta nie jest zwykłą umową między państwami, lecz **umową partyjną.** Zawarta została między dwiema monopartiami, które przemocą i terrorem panują nad niemieckim i włoskim narodem. Monopartie mogą zmusić oba narody do wojny, **ale ich umowa nie obowiązuje narodów.**

Narodowo - „socjalistyczne" Niemcy i faszystowskie Włochy nie są Niemcami i Włochami, nie są niemieckim narodem i włoskim narodem. Wielkie odłamy obu narodów odrzucają tę umowę przygotowującą wojnę, jak odrzucają narodowo - „socjalistyczny" i faszystowski światopogląd.

Umowa ta jest **nieszczęściem** dla niemieckiego, jak i dla włoskiego narodu, gdyż celem jej jest wpędzenie obu narodów w wojnę. Szkoda każdego słowa na udowodnienie, że ani niemiecka opozycja, ani włoska nie uznaje tego traktatu i nigdy go nie uzna. W interesie pokoju i wolności świata życzymy sobie, by umowa ta możliwie najprędzej złamana została, jak i panowanie tych, którzy ją podpisali.

(„Neuer Vorwärts")

Schacht w Indiach

Prasa niedawno doniosła, że b. prezydent Banku Rzeszy minister Schacht udał się do Indii celem wypoczynku i zaznania wrażeń egzotycznych.

Otóż przed kilku dniami Schacht odbył konferencję, na której oświadczył, że bynajmniej nie przyjechał w celach wypoczynkowych. Pragnie on nawiązać stosunki handlowe z Indiami, pragnie dostarczyć Indiom niemieckich wyrobów przemysłowych, przede wszystkim maszyn, by Indie mogły się dźwignąć gospodarczo. Słowem, Niemcy pragną wyzwolić Indie z obcej zależności i ofiarują wspaniałomyślnie swe usługi.

Któryś z Hindusów był na tyle niedyskretny, że zapytał Schachta, dla czego cały świat łączy się przeciw Niemcom hitlerowskim. Na to Schacht odparł: Cały świat? Przeciw Niemcom łączy się klika bogaczy z Londynu, Paryża i Nowego Jorku. Dla mnie to nie świat. Ja widzę świat w 400 milionach Chińczyków, w 320 milionach Hindusów.

Mimo tego przypochlebnego tonu wysłannika hitlerowskiego, misja jego nie będzie miała — zdaje się — powodzenia.

Oto mianowicie dziennik „Hindustan Times", z którym podobno jest blisko związany syn Ghandiego, tak odpowiada na umizgi Schachta:

„Indie miały bogate doświadczenie o metodach hitlerowskich, z chwilą dojścia Hitlera do władzy. **Indie zdradziłyby całe swe dziedzictwo duchowe, gdyby zgodziły się na pomoc z rąk, ociekających krwią ofiar przemocy.**

Schacht pragnie wiedzieć, jakie byłoby nasze stanowisko w razie wojny europejskiej i czy w dążeniu do zrzucenia jarzma angielskiego, bylibyśmy skłonni przyjąć pomoc niemiecką.

Tym, którym wydaje się ponętną myśl uzyskania swobody z jakiejkolwiek strony i z jakąkolwiek pomocą, oświadczymy, że **Indie muszą zdobyć wolność wysiłkiem własnym.** Wolność uzyskana przy pomocy tak wątpliwych przyjaciół nie jest warta zachodu.

Hitleryzm opiera się na wyzysku słabszych narodów na rzecz Niemiec. **Indie nie pragną pozbyć się angielskiego imperializmu po to tylko, by stać się ofiarą tyranii hitlerowskiej".**

Trudno o dosadniejszą odpowiedź na zaloty hitlerowskie w Indiach.

Przewódca hitlerowców amerykańskich

Aresztowany przewódca hitlerowców amerykańskich Fritz Kuhn wypuszczony został na wolność po złożeniu przez adwokata jego kaucji w wysokości 5000 dolarów. Na zapytanie dziennikarzy, kto za Kuhna złożył tę kaucję, obrońca nie dał odpowiedzi.

Przed zwolnieniem sędzia zażądał od Kuhna bliższych informacyj. Aresztowany oświadczył, iż jest przewodniczącym niemiecko-amerykańskiego „Bundu", z zawodu inżynierem-chemii i że do 1936 roku pracował w zakładach Forda. Urodził się w Monachium, lecz od 40 lat przebywa w Stanach Zjednoczonych A. P. i nigdy nie był karany.

Po przesłuchaniu Kuhna sfotografowali, zważyli, zmierzyli wzrost i dokonali zdjęć daktyloskopijnych, ponieważ prokurator Dewey uważał, iż Kuhna należy uważać za przestępcę kryminalnego.

Gdy Kuhna przeprowadzano z więzienia do sędziego na przesłuchanie z tłumu padały okrzyki: — Hallo, Fritz, jak się ma Hitler?

Wysokość kaucji ustalił sędzia Collins po naradzie z prokuratorem Dewey'em, który nie protestował, zauważył jednak, iż nie jest wygórowana.

Siły zbrojne Rosji Sowieckiej

W chwili, gdy rozważana jest możliwość przystąpienia Rosji Sowieckiej do bloku obronnego państw pokojowych, nie od rzeczy będzie zapoznać się z wkładem zbrojnym, jaki Rosja może wnieść do tego bloku.

Dane cyfrowe, jak i ocena wartości armii czerwonej różna jest w różnych pismach w zależności od sympatji lub antypatii, jakie dane pismo żywi do ZSSR.

Dane, które poniżej podajemy, zaczerpnęliśmy z wychodzącego w Paryżu prosowieckiego dziennika francuskiego „La Russie d'aujourdhui".

Według dziennika tego siły zbrojne Rosji Sowieckiej przedstawiają się jak następuje:

Piechota: 300 pułków uzbrojonych w 25 tys. ręcznych kulomiotów, 10 tys. ciężkich kulomiotów, 25 tys moździerzy i 2.000 lekkich armatek do obrony okopów.

Kawaleria: 120 pułków w dużym stopniu zmotoryzowanych, zaopatrzonych w czołgi i lekkie armatki automatyczne, oraz 30 konnych brygad artyleryjskich. Uzbrojenie kawalerii składa się z 5.000 lekkich kulomiotów, 2.500 ciężkich kulomiotów, 1.500 czołgów i wozów pancernych oraz 500 armat polowych.

Artyleria: Liczba jednostek jest nieznana. Uzbrojenie składa się z 20.000 armat, w tym 6.000 armat 48 milimetrowych i 6-calowych, 7.000 armat przeciwczołgowych, 2.000 armat ciężkich, przeciwlotnicze armaty (liczba niewiadoma) i in.

Lotnictwo: Ilość eskadr lotniczych nieznana. Liczba lotników 100 tys. Ilość samolotów pierwszej linii wynosi 8.000. Nie jest dokładnie znana, ale w każdym razie jest dość wielka ilość kulomiotów ręcznych i lekkich tankietek dla przewozu desantu z powietrza.

Wojska inżynieryjne składają się z 50 baonów.

Wszystkie te cyfry należy przyjmować z zastrzeżeniem.

Służba w armii trwa 2 lata, w lotnictwie — 4 lata. Rezerwa I-ej kategorii trwa do 34 roku, rezerwa drugiej kategorii — do 40 roku życia. W ten sposób liczebność armii sowieckiej na wypadek wojny ocenia się na 50 milionów ludzi.

Zachodnia granica ZSSR wynosi 3.000 kilometrów i jest obsługiwana przez 47 linii kolejowych, z których tylko 18 są dwutorowe. Szkoły lotnicze istnieją w Orenburgu, Stalingradzie, Charkowie, Jenisejsku, Kiachcie, Jejsku, Odessie, Woroszyłowsku, Chabarowsku, Irkutsku, akademia zaś lotnicza — w Moskwie.

Aleksander Brückner

Dnia 24.V b. r. zmarł wielkiego umysłu człowiek, Aleksander Brückner. Był jednym z polskich uczonych, uznanych nie tylko przez swoją ojczyznę, ale również przez zagranicę. Ażeby ocenić jego zasługi, trzeba być jednocześnie slawistą i polonistą, znakomitym historykiem, filologiem, znawcą literatury i t. d. Brückner to uczony tak ogromnie wszechstronny; tak wiele dziedzin obejmowały jego badania, że poprostu wydaje się niemożliwe, iż tego wszystkiego mógł dokonać jeden człowiek.

Ciągle się stykamy z Brücknerem: w gimnazjum, gdy czytamy „Bogurodzicę", czy „Legendę o św. Aleksym"; w liceum, kiedy zapoznajemy się z literaturą staropolską, na uniwersytecie, na polonistyce, któż sobie może wyobrazić badania nad literaturą z punktu widzenia językowego, czy literackiego bez dzieł Brücknera? A wreszcie nawet zwykły śmiertelnik, nie zajmujący się specjalnie dociekaniami naukowymi, czyż z rozkoszą nie przerzuca, a później głębiej nie studiuje „Dziejów kultury polskiej"?

Aleksander Brückner urodził się w Tarnopolu 29.I 1856 roku. Był synem urzędnika skarbowego w Brzeżanach. Gimnazjum i uniwersytet ukończył we Lwowie. Już podczas studiów wyższych zwrócono na niego uwagę. A kiedy na uniwersytecie berlińskim utworzono katedrę slawistyki, powierzono ją w 1881 r. Brücknerowi. Ale wskutek swoich poglądów politycznych i gorącego patriotyzmu dość długo nie otrzymywał nominacji na profesora zwyczajnego. Dopiero pod wpływem starań Koła Polskiego w Berlinie uzyskał ją po pewnym czasie.

Pierwsza jego praca naukowa wyszła w roku 1876 p. t. „Die slawischen Fremdwörter im Lithauischen". Niemal rok rocznie wydawał po kilka prac naukowych i interesował się coraz innymi dziedzinami życia. Pozostawił nam w spuściźnie przeszło 30 dzieł naukowych z różnych zakresów, np. prace nad językiem polskim z punktu widzenia historycznego i etymologicznego: wystarczy wymienić choćby „Dzieje języka polskiego", czy „Słownik etymologiczny języka polskiego", prowadził badania filologiczne również nad językiem słowiańskim, pracował nad mitologią polską i słowiańską; „Litwa starożytna" była również przedmiotem jego dociekań.

Interesowała jednak Brücknera najbardziej **literatura polska.** Pozostawił wiele dzieł z tej dziedziny. Przede wszystkim należy wymienić „Kazania świętokrzyskie", „Literaturę religijną w Polsce średniowiecznej", znakomite studia o Kochanowskim i Reju; czy wreszcie o XVII wieku, szczególnie o Potockim. W literaturze tego okresu odnalazł to, czego nie spostrzegli inni, a mianowicie bogactwo form i rodzajów twórczości, jędrność języka, żywość, plastyczność i różnorodność obrazów życia szlacheckiego. W znakomitej „Literaturze polskiej w zarysie" dał obraz twórczości literackiej od najdawniejszych czasów aż do początków XX wieku.

Interesował się również literaturą rosyjską i napisał znakomitą i jedyną w języku polskim „Historię literatury rosyjskiej". Ogromnie ciekawe są studia Brücknera nad „Lillą Wenedą" i Balladyną" Słowackiego, czy „Marią" Malczewskiego. Szczególnie wspaniałe jest studium o „Marii", które poznawszy, w całej pełni zrozumiemy i odczuć ten uroczy a tajemniczy, pełen zagadek, poemat romantyczny. Krytyka estetyczna nie jest specjalnością Brücknera.

Autor ten, to przede wszystkim **filolog i historyk.** W „Dziejach literatury polskiej" stara się czytelnikowi ułatwić zrozumienie utworów i uwydatnić związek ich z życiem: czy współczesnym, czy z przeszłością.

„Dzieje kultury polskiej" to ostatnie jego dzieło. We wstępie autor zaznacza, iż „zebrało one wyniki dotychczasowych studiów własnych i obcych, czy z dziedziny języka, czy piśmiennictwa, stale przyświecało jako cel ostateczny odtwarzanie dawnej kultury, dawnego trybu życia w rodzinie i gminie, w kościele i szkole, w sądzie i obozie, w mowie i piśmie. Skupiłem je obecnie w obrazie całkowitym, kreślonym bez jakiegokolwiek uprzedzenia, w jednym zamiarze wyświetlania rzeczywistości". A kończy wstęp słowami: „I przetrwał naród zwycięsko próbę, odzyskał państwowość, a z nią rzucił nowe, szersze podstawy dla życia narodowego i państwowego. Tę przeszłość jego kulturalną, naukę i pobudkę zarazem dla obecności, szczegółowo niżej przedstawiam".

I odtworzył autor dzieje kultury od 500 r. po Chrystusie, to jest od chwili, kiedy szczepy polskie ostatecznie ze wspólnoty kultury słowiańskiej się wyodrębniły i w III-cim tomie doprowadził do 1831 r. Zdążył skończyć i przygotować do druku tom IV. Mają się te cztery tomy ukazać wkrótce w przekładzie angielskim w Londynie. W zakończeniu wstępu do „Dziejów" zawiera się ostatnia wola autora, ostatnie postulaty w stosunku do społeczeństwa polskiego.

Mało takiego typu uczonych i ludzi jak Brückner, niestety, spotyka się obecnie. Był to człowiek, który fanatycznie umiłował prawdę i tej prawdy przez całe życie swoje poszukiwał. Z wrodzonym temperamentem stawiał szybko hipotezy, a gdy przekonał się, że pobłądził, hipotezy te obalał. Pracował do ostatniej chwili z młodzieńczym entuzjazmem. I ten entuzjazm przejawiał się w pracach. Dlatego są one i będą takie przekonywające. Mimo, że przebywał w Berlinie, pisał językiem polskim czystym, stylem wyjątkowo pięknym.

Gdy w r. 1933 toczyła się w Sejmie polskim walka przeciw znanej ustawie jędrzejewiczowskiej (przeciw autonomii uniwersyteckiej) w zbiorowej pracy „W obronie wolności szkół akademickich" zabrał głos i prof. Al. Brückner i mówiąc o zniesionym samorządzie uniwersytetów niemieckich i pisał: „szczególniej praca twórcza, ale i samo nauczanie, wymagają dla bujnego rozwoju, żeby ich **nie wodzono na żadnym pasku czy prawomyślności, czy subordynacji, czy jak się tam owe sidła nazywają..."** A w końcu z młodzieńczym iście zapałem ten blisko wówczas 80-letni uczony przestrzegał: „Gaszenie, choćby tylko przygwiewanie swobody naszych uniwersytetów musi się **niekorzystnie odbić na kulturze i przyszłości narodowej". Pisał to w grudniu 1932 r. w Berlinie,** naturalnie jeszcze przed Hitlerem...

Reasumując to wszystko, możemy powtórzyć za Czachowskim („Obraz literatury polskiej współczesnej"), iż „Jako uczony wniósł on do nauki polskiej **więcej zdobyczy,** niż kto bądź **ze współzawodników,** dzięki zaś wybitnie twórczym zaletom umysłu i pióra rozbudził po wszechną ciekawość do nieprzebranych skarbów wiedzy kulturalnej, jakie w dziełach swoich odkrywa i przedstawia w sposób, dostępny nawet dla laika, więcej niż to, bo i obojętnego dla rzeczy czytelnika zdolny porwać, z mową naukę oswoić i do niej pociągnąć".

W. N.

Przed Zjazdem Spółdzielczym

Doroczny zjazd związku spółdzielni spożywców „Społem", który dziś rozpoczyna swe obrady, kieruje naszą uwagę ku zagadnieniom związanym z ruchem spółdzielczym. Wielkie znaczenie tego ruchu odczuwamy w całej pełni. Jest on czymś więcej dla nas, jak ruchem bliskim i pokrewnym. Jest po prostu częścią naszego ruchu, jest jego gałęzią. Wiemy dobrze, że w polskim ruchu spółdzielczym uczestniczy wielu takich, którzy odżegnują się od socjalizmu, którym się wydaje, że stanowią ruch zupełnie „odrębny". Są i tacy, którzy naiwnie próbują pogodzić spółdzielczość z jakimś „solidaryzmem" społecznym. To wszystko, aczkolwiek przyczynia się do zaciemnienia ideologii i osłabienia podstawy polskiego ruchu spółdzielczego, nie jest jednak w stanie zmienić istoty rzeczy. Obiektywnie bowiem spółdzielczość jest działalnością niewątpliwie socjalistyczną. I jest zupełnie obojętne, jakie jest oblicze polityczne danego spółdzielcy. Jeżeli prowa **RZETELNĄ** robotę spółdzielczą, działa konkretnie na rzecz przebudowy ustroju społecznego w duchu sprawiedliwości społecznej. Jeżeli czyni inaczej, nie jest prawdziwym spółdzielcą.

Spółdzielczość jest bowiem nie tylko dążeniem do przekształcenia podstaw ustrojowo-społecznych, jest wysiłkiem mającym na celu realizację nowego ustroju już obecnie, jest częściową realizacją socjalizmu już w ramach dzisiejszego ustroju. Są takie dziedziny, gdzie już teraz możemy wyrzec się interwencji i pomocy kapitału, gdzie możemy się bez niego obejść, gdzie możemy uwolnić się od wyzysku. W dziedzinie spożycia mamy pod tym względem możliwości bardzo wielkie. Nie można nas do tego zmusić, abyśmy swój ciężko zarobiony grosz, z którego kapitalista już raz potrącił sobie swoją pokaźną porcję nadwartości, zanieśli znów kapitaliście i zapłacili mu dobrowolnie drugą dań, jako konsumenci. Niewielkim stosunkowo wysiłkiem możemy się wyzwolić, jeżeli zorganizujemy się jako spożywcy w swej organizacji spółdzielczej i jeżeli uczynimy ją wyłącznym narzędziem dla zaspakajania swych potrzeb gospodarczych. Nasza świadomość spółdzielcza może uczynić formę kapitału handlowego najzupełniej zbędną.

Rzecz jasna, musimy uczynić jedno zastrzeżenie. Spółdzielczość stanowi skuteczną metodę walki z kapitałem, ale nie jest formą walki ani jedyną, ani wystarczającą! Spółdzielczość wypiera kapitalizm zwycięsko z szeregu placówek, ale nie jest w stanie podważyć jego podstaw gospodarczych, politycznych i kulturalnych. Ruch polityczny, ruch zawodowy, ruch oświaty klasy robotniczej, każdy na swoim odcinku musi prowadzić nieubłaganą, nieustępliwą walkę z tymi bastionami, które kapitalizm dla utrwalenia swego panowania ustawił. Uważamy za nieodzowny warunek zwycięstwa ścisłe współdziałanie wszystkich form ruchu wyzwoleńczego świata pracy. I dlatego uważamy spółdzielczość za współuczestniczkę walki.

Klasa robotnicza jest specjalnie zainteresowana w rozwoju spółdzielczości. Po pierwsze spółdzielczość jest to walka z wyzyskiem, a klasa robotnicza najwięcej cierpi od wyzysku. Po drugie spółdzielczość jest to osłabienie kapitalizmu, a klasie robotniczej najbardziej zależy na jego klęsce. Po trzecie spółdzielczość jest to działalność gospodarcza obliczona nie na zysk, ale wyłącznie zdążająca do możliwie najlepszego zaspokojenia potrzeb, a to jest właśnie zasadą, której hołduje klasa robotnicza. Po czwarte spółdzielczość jest wielką szkołą, w której wychowują się kierownicy życia gospodarczego, którzy nie myślą kategoriami kapitalistycznymi, którzy są prawdziwie uspołecznieni, a takich działaczy potrzebuje dziś klasa robotnicza, potrzebować będzie jeszcze więcej jutro.

Jeżeli więc spółdzielczość ma spełnić swą rolę, musi ona mieć charakter **wyraźnie robotniczy**, taki jaki ma ona na całym świecie.

„Społem" zbyt małe dotąd poczyniło postępy na terenach robotniczych. Nie przeczymy, że jest w tym i wiele winy samych robotników, którzy okazywali w ostatnich latach **zbyt małe** zainteresowanie dla ruchu spółdzielczego. Ale notujemy tu zmianę na lepsze. Od kilku lat sekcja spółdzielcza T.U.R. prowadzi energiczną działalność propagandystyczno-spółdzielczą, urządza dziesiątki kursów i nieci w robotniczych szeregach świadomość spółdzielczą, nie zaniedbując żadnej do tego okazji, ta akcja daje wyniki.

Ale są i winy po drugiej stronie. Robotnicy nie wszędzie natrafiają na atmosferę sprzyjającą ich współpracy. Robotnicy bowiem pragną być czynnymi spółdzielcami, pragną wywierać wpływ na kierunek ruchu, pragną i muszą nadawać mu charakter. Udział robotników w współrządach ruchu spółdzielczego, w tym stopniu przynajmniej jak uczestniczą oni w organizacji, natrafia czasem na pewne przeszkody. Nie brak również lokalnych incydentów, które nie mogą ułatwić współpracy. W interesie rozwoju ruchu spółdzielczego leży *usunięcie tych niedociągnięć*.

Stwierdziliśmy już niejednokrotnie, że spółdzielczość jest demokracją w dziedzinie gospodarczej. Sprawa demokracji jest niepodzielna. Nie można propagować spółdzielczości, a równocześnie zachowywać obojętność wobec zamachów skierowanych przeciw demokracji w państwie. Doświadczenie historyczne nas uczy, że tam gdzie upada demokracja polityczna, nie może się utrzymać demokracja gospodarcza, nie może rozwijać się spółdzielczość. W Niemczech, w Austrii, we Włoszech zwycięstwo totalizmu odbiło się w sposób najfatalniejszy na spółdzielczości, a były to wszak kraje przodujące w tej dziedzinie. Wszędzie tam skasowany został samorząd spółdzielczy, a bez samorządu nie ma w ogóle spółdzielczości, są tylko totalistyczne sklepiki, których działalność gospodarcza została w dodatku bardzo ograniczona.

Spółdzielczość polska, jak bardzo pragnęłaby stać na uboczu od życia publicznego, musi o tym pamiętać, że jest na równi z robotniczym ruchem politycznym czy zawodowym znienawidzona przez te kierunki myśli politycznej, które zwalczają demokrację i skłaniają się do tej czy innej formy totalizmu. (Jest może nawet bardziej znienawidzona, bo jak zaznaczyliśmy realizuje nowy ustrój gospodarczy już obecnie). A nasi totaliści wszelkiego autoramentu są gorącymi zwolennikami kapitalistycznej gospodarki. Zwalczają handel żydowski, ale za żadną cenę nie chcieliby go zastąpić spółdzielczością, która jest dla nich rodzajem „żydo-komuny".

Miejsce spółdzielczości jest w obozie demokracji. Stanowi jej **skrzydło gospodarcze**, organicznie związane z całością!

A. PRÓCHNIK

Przegląd prasy

PROPAGANDA.

Wiele się obecnie mówi na temat rzekomej potrzeby stworzenia w Polsce, wzorem naszego zachodniego sąsiada, jakiegoś nadrzędnego organu propagandy wewnętrznej.

„Kurier Polski" jest zdania, że organ taki jest zbędny ,albowiem:

> Doświadczenia lat ostatnich pouczają nas dobitnie o tem, iż ten samorodny instynkt powszechny działa u nas niejednokrotnie lepiej i zdrowiej niż urzędowa propaganda; iż społeczeństwo polskie samo wie lepiej i pewniej, jak ma postępować, i że rozminięcie się z tym instynktem mogłoby spowodować prawdziwe nieszczęście.
>
> Czyż w tych warunkach warto jest naprawdę mówić o „synchronizacji" wysiłków propagandy i o rozbudowie jej aparatu?

I by udowodnić swe stanowisko, „Kurier Polski" przypomina ,że nie zawsze urzędowa propaganda odpowiada istotnym interesom Państwa. Przykłady tego mamy z niedalekiej przeszłości.

> „Mówiło się więc przede wszystkim o „zgniłej" Francji. Tonem pełnym taniego współczucia, lekko protekcyjnym. Że to naród zmęczony, który wykrwawiony w ostatniej wojnie, nie może już wrócić do równowagi wewnętrznej. Że nie zdobędzie się już nigdy na żaden realny wysiłek.
>
> Nietrudno przytym było się domyśleć, kogo „typowano" na następców na to zaszczytne miejsce. „Jeżeli chce się zobaczyć naród żywy, prężny, wielki — trzeba jechać znacznie bliżej niż do Paryża: wystarczy wysiąść na dworcu berlińskim".

No, a dziś znów inaczej się mówi i pisze. O stworzeniu w Polsce „komisji" informacyjnej piszemy na innym miejscu.

PRZECIWKO BARBARZYŃSTWU

„Wiek Nowy", wychodzący we Lwowie, zamieszcza odezwę Stronnictwa Demokratycznego na temat ostatnich zajść antysemickich we Lwowie, w czasie których bojówki endeckie zamordowały studenta Żyda. W odezwie tej czytamy:

> „Odnosimy się do ogółu naszego społeczeństwa, do duchowieństwa, do stowarzyszeń, stronnictw politycznych, do młodzieży polskiej, do poszczególnych osób, których głos ma wagę w społeczeństwie, by przyłączono się do naszego wezwania i dano wyraz publicznie, że czas położyć kres zbrodniczym występkom pewnych grup młodzieży, które anarchizują życie na uczelniach akademickich, że światopogląd i formy organizacyjne, oraz metody działania, zapożyczone od hitlerowskich i faszystowskich organizacyj, obce są duchowi Polski i nigdy aprobaty społeczeństwa polskiego nie uzyskają, że zbrodnie popełnione w świątyni wiedzy, podrywają autorytet moralny państwa i podważają godność społeczeństwa polskiego".

JESZCZE O NAPAŚCI NA WITOSA.

Sprawą napaści „Kuriera Porannego" na Wincentego Witosa zajmuje się cała prasa, przy wymownym milczeniu poważniejszych organów ozonowych, z „Gazetą Polską" na czele.

Przede wszystkim powstaje pytanie, jaki jest cel tej napaści i „Kurier Warszawski" w artykule prof. Strońskiego występuje przeciw „drugorzędnym harcownikom prasowym", których:

> ....„ najwidoczniej, ponad wszystko, co się dziś dzieje w państwie i w świecie, niepokoi, korci i drży ta przemożna, ta straszliwa, ta jedyna dla nich troska, że jednolite stanowisko całego narodu mogłoby przesłonić i zepchnąć w kąt, o zgrozo! roszczenia do przywileju.

PO MOWIE MOŁOTOWA.

Omawiając mowę Mołotowa, „Czas" pisze:

> „W interesie Rosji Sowieckiej leży niewątpliwie wywołanie wojny europejskiej z tym oczywiście, by ona sama nie poniosła zbyt wielkich kosztów tej wojny. Fakt powyższy przy toczących się obecnie między Moskwą a Londynem i Paryżem rokowaniach należy mieć zawsze na uwadze. Z drugiej strony jednakowoż ZSSR. zależy niewątpliwie na tym, by ewentualna wojna skończyła się klęską Niemiec. I dlatego wolno przypuszczać, że stanowisko tego państwa na wypadek konfliktu jest już przesądzone, a przewlekanie rokowań w sprawie paktu o wzajemnej pomocy ma jedynie na celu wytargowanie jaknajkorzystniejszych warunków".

S-EK.

Propaganda?

Dużo w ostatnich czasach pisało się u nas o propagandzie: o brakach polskiej propagandy; o konieczności jej centralizacji itd. Zwłaszcza pisma OZONowe celowały w tej propagandzie na rzecz urzędowej propagandy.

I oto czytamy, że urzędowa akcja **informacyjna** Rządu została **scentralizowana** przy Prezydium Rady Ministrów. Powstaje specjalna „komisja", która ma (czytamy w PAT) „współdziałać **w ustalaniu** linii wytycznych i zasięgu państwowej akcji informacyjnej". Członkowie komisji mają czuwać „nad realizacją tych ustaleń".

Styl zawiły, biurokratyczny. Dobrze nie wiadomo, o co chodzi.

Jeśli chodzi o udzielanie informacyj prasie — nie można nic mieć przeciwko temu. Ale czy „centralizacja" i „ustalanie" nie posuną się DALEJ? Biurokracja rzadko rozumie prawdziwy walor swobodnej opinii. Często przypisuje zbyt wielką wagę „ustalaniu" z góry.

Jeden z dzienników słusznie zaznacza, że gdyby cała prasa (w swoim czasie) słuchała inspiracyj P.I.P-u, zbliżonego do MSZ, a stale opierającego się na umowie z Niemcami z roku 1934 — byłoby dziś niedobrze. **Niezależna** opinia potrafiła ocenić należycie rolę Anglii i Francji.

Sądzimy, że z „centralizowaniem" i „ustalaniem" należy postępować bardzo ostrożnie. W sprawie obrony kraju opinia polska jest ustalona — w wolności, bez nacisku z góry.

K. Czapiński.

Oświadczenie Witosa

Jedno z pism krakowskich („I. K. C.") przynosi następujące pismo od Wincentego Witosa, datowane 1 czerwca, z Wierzchosławic:

„Szanowny Panie Redaktorze;

Nigdy i nigdzie z „Gestapo" niemiecką konferencji nie odbyłem, z nią się nigdy nie spotykałem, nikomu nie dałem najmniejszych postaw do wyciągania jakichkolwiek wniosków w tym względzie.

Proszę przyjąć i t. d.

Wincenty Witos".

Cudzoziemscy robotnicy
jako jeńcy wojenni w Niemczech

W biuletynie Międzynarodówki Transportowców „Faszyzm" (wydawnictwo poświęcone walce z faszyzmem) czytamy co następuje:

Od czasu zaboru Czech i Moraw niemieckie władze wojenno-gospodarcze rozporządzają ok. 2 milionami robotników czeskich. Część z nich wysłano już do Niemiec. Ale mimo, że ten rezerwuar robotniczy jest daleki od wyczerpania, rezerwuar nie kosztujący Niemiec żadnych dewiz, władze niemieckie usilnie werbować w różnych krajach nowych robotników. Wywołało to zdziwienie. Nikt nie wierzy przecież, że hitlerowcy z czystego humanitaryzmu chcą zatrudnić u siebie cudzoziemskich bezrobotnych i zdziwienie też budzi, że Bank Rzeszy ma prawo dostarczania dewiz dla wypłat zarobkowych.

Nowsza niemiecka literatura wojenna wykazuje, że niemieckie władze wojenne traktują te sumy dewizowe jako rodzaj zabezpieczenia wojennego, a cudzoziemskich robotników jako przyszłych jeńców wojennych. Przypominają sobie w Niemczech doświadczenia r. 1914. Wówczas pracowało w Niemczech ok. miliona robotników cudzoziemskich, przeszło 1/2 w przemyśle, a 433 tysięcy w rolnictwie. Można uważać za szczęśliwe zarządzenie losu, że wybuch wojny nastąpił w okresie żniw — rozumują teraz w Berlinie. Choć z początku skutki były raczej szkodliwe, to przecież w owych czasie znajdowali się w Niemczech cudzoziemscy robotnicy sezonowi w pełnym kontyngencie. W większości wypadków nie zdołali już oni wrócić do swych krajów i musieli nadal pracować dla gospodarstwa niemieckiego.

Korzyść zatrudnienia cudzoziemców w czasie wojny jest dwojaka. Po pierwsze cudzoziemcy dają swą pracę i zwalniają przez to niemieckie siły robocze, a powtóre uszczuplają się siły armii i kadr robotniczych w krajach, z którymi Niemcy prowadzą wojnę.

Ale też Niemcy są zdania, że r. 1914 cudzoziemców traktowano zanadto po ludzku. „Należy ich traktować, w razie wojny, narówni ze szkodnikami, wrogami systemu, wyodrębnić od masy robotniczej niemieckiej i zastosować do nich drakońskie środki przymusowe w rolnictwie i przemyśle" — pisze Beyer w książce p. t. „Praca w gospodarstwie wojskowym".

Na lepsze obchodzenie się mogą liczyć tylko wysoko wykwalifikowane siły z krajów neutralnych i niemiecki związek przemysłowców zaleca pozyskanie takich sił. Ale żaden robotnik cudzoziemski, zatrudniony obecnie w Niemczech, nie wie, czy nie zostanie pociągnięty do „drakońskiej pracy przymusowej", ponieważ nie od niego zależy, czy jego kraj znajdzie się z Niemcami w stanie wojnie, czy też nie.

Należy ubolewać — słusznie zaznacza organ transportowców — że pośrednicy, zaciągający robotników cudzoziemskich do pracy w Niemczech, nie mówią otwarcie, jaki los ich czeka w wypadku rozpętania przez Niemcy wojny.

Od siebie dodamy, że polscy robotnicy sezonowi, rok rocznie wędrujący do Niemiec (legalnie i nielegalnie) są najbardziej może narażeni na to, że zostaną jeńcami wojennymi i że hitlerowcy będą się zmagać nad nimi w okrutny sposób.

Należałoby zawczasu pomyśleć o nich i zaoszczędzić im losu niewolników Trzeciej Rzeszy.

„Epoque"

„Epoque" — to prawicowy i nacjonalistyczny dziennik francuski. Atakuje francuski parlamentaryzm, popiera gen. Franco w Hiszpanii i t. d.

Ale zarazem jest to dziennik w najsilniejszym stopniu „ANTYMONACHIJSKI". Zwalcza i to bardzo ostro — kampanię różnych pp. Deatów i wyjaśnia systematycznie WIELKIE ZNACZENIE związku Francji z Europą środkową, przedewszystkim z POLSKĄ.

Czyli że jest to organ wybitnie polonofilski.

Czytelnicy znają wystąpienie Kerillisa, redaktora „Epoque" na manifestacji masowej pod hasłem „Francja u boku Polski" — pełne najgorętszej SYMPATII DLA POLSKI.

Otóż ta „Epoque" do dziś dnia nie ma debitu w Polsce... Dlaczego? Pono za jakieś dawniejsze wystąpienie przeciw Polsce. Ale to się dawno radykalnie zmieniło!

Należy natychmiast przywrócić debit francuskiemu dziennikowi. Jest to dziennik bardzo antyhitlerowski, to prawda. Ale to chyba nie jest przeszkodą?

Prosimy nasze MSZ. o wyjaśnienie.

K.

Czytajcie prasę socjalistyczną

PRZYPOMINAMY!

Dnia 5-go mija termin wpłacenia prenumeraty

Prenumeratorzy życzący sobie otrzymać premię książkową winni wpłacić zł. 2.85, bez premii zł. 2.50

Terminowe wpłacenie prenumeraty gwarantuje stałe otrzymywanie pisma.

Sofiści „elitaryzmu"

„Kurjer Poranny" broni się

OZN-owa prasa wciąż usiłuje dowieść, że wybory samorządowe w miastach nie były porażką OZON-u. Ale jak to zrobić? Zaliczyć do OZON-u wszystkich nieznanych i bezpartyjnych? Wysunąć na pierwszy plan drobniejsze miasteczka — (gdzie presja była łatwiejsza)? Różne są „metody".

Ale w polemice te metody zostały zdruzgotane. To też OZONowa prasa uchwyciła się, jak deski zbawienia, słów tow. Niedziałkowskiego, że WAGA zwycięstwa w Pipidówce jest INNA, niż w wielkim mieście. „Aha! — radośnie zawołały „Gazeta Polska" z „Kurierem Porannym" — ELITARYZM! Socjaliści stają się zwolennikami elitaryzmu; Ślicznie, brawo"!

Ta sofistyka jest bardzo prymitywna. Wczoraj już STATYSTYCZNIE wyjaśnialiśmy, że chodzi przedewszystkim o to, że każdy mandat w wielkim mieście reprezentuje DALEKO WIĘCEJ GŁOSÓW, niż mandat w miasteczku.

Ale „Kurier Poranny" (wczorajszy) nie uspokoił się — i do swych dotychczasowych chwytów dodał nowy, demagogiczny: ROZCZULA SIĘ nad pokrzywdzoną przez socjalistów „Pipidówką". Socjaliści widocznie GARDZĄ miasteczkami; uznają tylko śmietankę wielkich miast! Bo to są ARYSTOKRACI, wiadomo!

„jedno jest już ustalone, że publicysta socjalistyczny wypowiedział się ostatecznie za ideą *jakości* w życiu politycznym.

Ten fakt uważamy za dodatni.

Nie zmienia to jednak faktu— że p. Niedziałkowski z dziwną jak na niego *wyniosłością arystokraty i hrabiego* — **lekceważy sobie** *ludzi z Pipidówki*. Z tą wyniosłością socjaliście jest stanowczo nie do twarzy".

O jakiej „JAKOŚCI" mowa? Niegdyś Hegel mówił, że ilość przechodzi w jakość. Nie ludzie są w miasteczku jakościowo inni, nie mandat jest sam przez się „gorszy"—lecz reprezentuje MNIEJSZĄ LICZBĘ głosujących. No i znaczenie wielkich miast w życiu politycznym i gospodarczym jest większe. To chyba jasne? Co to ma wspólnego z elitaryzmem? Pp. elitaryści z OZN-u chcieli by dowieść zapewne, że socjaliści, może mimowolnie, nawracają się na ich wiarę? Ale logika utyka na obie nogi.

A ta „wyniosłość HRABIEGO i ARYSTOKRATY", „lekceważąca ludzi z Pipidówki" jest niewyszukaną DEMAGOGIĄ, którą trzeba napiętnować.

Pp. „hrabiowie" (i Hrabykowie) z „Kuriera Porannego" zdają się „lekceważyć" sobie swych czytelników, własną OZON-ową elitę. Przecie to sztubackie kawały.

C.

Kto wzmocnił żywioł niemiecki w Łodzi?

„Orędownik" usiłuje zacierać ślady

Napór niemiecczyzny na różne dziedziny polskiego życia wzmógł się w ostatnich latach niezmiernie. W Łodzi jesteśmy świadkami systematycznej a stałej ekspansji niemieckiej w handlu i przemyśle, ekspansji, która została dopiero za hamowana w ostatnich miesiącach.

Niemcy odgrywają w łódzkim przemyśle potężną rolę od chwili jego powstania, umacniając i rozszerzając co raz swe wpływy. W ostatnich latach postanowili opanować również handel, wychodząc ze słusznego założenia, że „własny" handel będzie najpewniejszą bazą dla niemieckiego przemysłu.

Zabrali się do dzieła z iście niemiecką systematycznością. Zasilani kredytami, płynącymi obficie z niemieckich banków i kas kredytowych, Niemcy mieli ułatwione zadanie. Coraz liczniejsze placówki handlowe przechodziły w ich ręce.

Ogromną pomoc w tej akcji przynosiła Niemcom niebywała heca antysemicka, rozpętana przez endeków. Heca ta i bojkot, propagowany wobec żydowskich firm, zmusił do likwidacji szereg przedsiębiorstw, które nie przeszły jednak w polskie ręce, ale wpadły niczym dojrzały owoc w zachłanne ręce niemieckich właścicieli.

Ale nie tylko żydowskie przedsiębiorstwa wykupywali i zdobywali Niemcy. Silni finansowo i zorganizowani, rugowali z handlu również polskich kupców, obejmując swymi mackami prawie wszystkie zakątki Łodzi. Charakterystycznym przykładem jest historia polskiego kupca p. B., który przybył z Poznania i założył wielki skład przy ul. Piotrkowskiej, niedaleko ul. Andrzeja. Po roku musiał przedsiębiorstwo zlikwidować. Przejął je, oczywiście, Niemiec i prowadzi do dnia dzisiejszego.

Najbardziej jednak ponurą stroną tej sprawy jest fakt, iż ogromną pomoc w tej akcji nieśli Niemcom łódzcy endecy. Nie tylko swą akcją antysemicką, która, jak można łatwo się domyśleć, była żywo popierana i inspirowana przez Niemców, ale propagandą na rzecz niemieckich firm i wspólnymi wystąpieniami na forum publicznym.

Nie będziemy wspominali już o wspólnym głosowaniu radnych endeków i hitlerowców, warto jednak przypomnieć ustęp z deklaracji, złożonej przez Niemców hitlerowskich na drugim posiedzeniu Rady Miejskiej. W deklaracji tej hitlerowcy oświadczyli, że oni chcą żyć z Polakami w zgodzie, ale to „wspólny wróg" usiłuje tę sielankę zakłócić...

Musimy również podkreślić stanowisko „Orędownika", który z zapałem zamieszczał ogłoszenia i reklamy wyłącznie prawie niemieckich firm. Roiło się od Müllerów, Schulzów i innych Schmidtów. Firmy w ten sposób wykazywały organowi endecji swą wdzięczność za pomoc w zdobywaniu swych placówek.

Tak to rączka w rączkę szli endecy z Niemcami, pomagając im w ofensywie na łódzki handel.

My niejednokrotnie wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo tego zalewu i na ścisłą współpracę endeków z Niemcami, ostrzeżenia nasze jednak były głosem wołającego na puszczy. Miłości „narodowców" ku hitlerowcom nic nie mogło ochłodzić.

Gdy jednak powiały w marcu inne wiatry, gdy robota, jaką łódzka endecja prowadziła, mogła być łatwo zdemaskowana jako szkodliwa dla Państwa, „narodowcy" zatrąbili nagle do odwrotu.

Zaczęli składać deklaracje, że oni bynajmniej Hitlera nie kochają, przeciwnie bardzo go nie lubią. Od czasu do czasu na łamach endeckiego pisemka zaczął się ukazywać nieśmiało jakiś artykulik wymierzony przeciwko Niemcom, wreszcie kilka dni temu „Orędownik" wzywa (słuchajcie!) do bojkotu niemieckich sklepów i uprzedza Polaków, żeby nie dawali swych nazwisk firmom niemieckim, chcącym ukryć narodowość swych właścicieli. Pisemko endeckie grozi nawet „sprzedawczykom"... gniewem Polaków!

A któż to, panowie z „Orędownika" patronował handlowi niemieckiemu, któż ciągnął korzyści (ogłoszenia!) z germańskiej działalności endecji w Łodzi? Kto oczyszczał teren dla najazdu żarłocznego i niebezpiecznego elementu niemieckiego?

„Orędownik" usiłuje obecnie zatrzeć ślady, delikatnie mówiąc, szkodliwej działalności endecji w Łodzi. Ale masy mają lepszą pamięć, niż to się endekom wydaje. „Gniew Polaków" jest często nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Polska Partia Socjalistyczna i Tow. Uniwersytetu Robotniczego

urządzają w niedzielę, dnia 11 czerwca 1939 r. o godz. 10 r. w sali „Filharmonii"

odczyt na temat:

Kryzys Europy

Tezy: Polityka bloku wojennego. Pakt włosko - niemiecki. Polityka Anglii. Mowa Hitlera i odpowiedź min. Becka. Stanowisko Polski. Konieczność obrony przed inwazją faszyzmu.

prelegent tow. KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Bilety wejścia w cenie 50 i 25 gr. nabywać można w Dzielnicach P. P. S.

Bezpłatne przejazdy dla dzieci

mają być zlikwidowane

W ub. latach w okresie wakacyj letnich dzieci do lat 14 w wypadku podróży w towarzystwie osób starszych, korzystały z bezpłatnych przejazdów na kolejach. W ub. roku skrócono wprawdzie okres bezpłatnych przejazdów, jednakże samą zasadę utrzymano.

Obecnie projektuje się zniesienie tego uprawnienia i wprowadzenie zniżek dla dzieci do lat 14. Zniżki te wynosiłyby 75% od normalnej taryfy.

Ze względu na akcję organizacji społecznych liczą się, że zamierzenia te zostaną jeszcze zmienione.

Kozy przyczyną krwawej zbrodni

W kolonii Wiskitno - Place pod Łodzią na tle sporu sąsiedzkiego między rodzinami Kozańskich i Hahnów doszło do krwawej zbrodni. 23-letni Józef Hahn padł zabity uderzeniami siekiery, a matka jego doznała również ciężkich obrażeń głowy i przebywa w szpitalu. Sami Kozańscy doznali lżejszych obrażeń, a mianowicie rany cięte głowy i rąk.

Przeprowadzenie dochodzenie ogólnie wyświetliło całokształt tło zbrodni. 55-letnia Marianna Hahn wypuściła kozy na trawę tuż przy ogrodzie 50-letniego Bronisława Kozańskiego. Kozy weszły w szkodę i na tym tle doszło do kłótni, a później Kozański wraz ze swym synem, 19-letnim Narcyzem, poczęli bić Hahnową, której na pomoc pośpieszył syn, 23-letni Józef. Kozańscy, zaopatrzeni w siekiery, rozprawili się z Hahnem, który pod ciosami siekiery padł trupem.

Gdy przybył lekarz pogotowia Hahn już nie żył. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

W wyniku dochodzenia obu Kozańskich po opatrzeniu przez pogotowie, zatrzymano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz prokuratorskich.

Straszna śmierć w torfowisku

Straszny wypadek wydarzył się onegdaj wieczorem we wsi Kurów w powiecie wieluńskim.

11-letnia Maria Chuda, zamieszkała w Kurowie, wybrała się do pobliskiej miejscowości, obfitującej w torfowiska, po kwiaty.

W pewnej chwili dziewczynka, przebiegając przez rozmiękłe pole, ugrzęzła w torfowisku, z którego nie mogła się wydostać. W kilka chwil po tym zanurzyła się całkowicie w rozmiękłym gruncie.

Zaniepokojeni długą nieobecnością córki, rodzice wszczęli poszukiwania. Po dłuższym czasie wydobyto zimne zwłoki dziewczynki.

Tragiczna wędrówka

lekkomyślnego dezertera

Do komisariatu dworcowego policji w Katowicach zgłosił się niezwykły pasażer, 24-letni Sawa Drago Sawacz, piekarz narodowości serbskiej z Wukowar w Jugosławii.

Dnia 9 kwietnia ub. r. został on powołany do służby wojskowej w 16 p. p. „Pešarska ceta" w miejscowości Niš. Po 3-miesięcznym przeszkoleniu przydzielono go jako piekarza do piekarni garnizonowej. Nie podobało mu się tam, wobec czego postarał się o ubranie cywilne i 20 października ub. r. zbiegł przez granicę austriacką do Klagenfurthu. Po 3 dniach został przyłapany i skazany na 2 miesiące aresztu za nielegalne przekroczenie granicy.

Po odcierpieniu kary na jego prośbę odstawiono go w pobliże granicy węgierskiej, skąd przez zieloną granicę przedostał się na Węgry. W miejscowości Szopran został aresztowany przez żandarmerię po 5 dniach wolności na ziemi węgierskiej. Odstawiono go z powrotem do granicy austriackiej. Tam został znowu aresztowany, jednak zdołał zbiec i schronił się na teren Sudetów.

W tym czasie Sudety zostały inkorporowane do Rzeszy i Sawacza aresztowały znowu władze niemieckie i odstawiły na Węgry. Po 5 dniach został przez żandarmerię węgierską przyłapany i odstawiony do Budapesztu, gdzie zasądzono go na dwa miesiące aresztu.

Tymczasem władze węgierskie stwierdziły, że jest on dezerterem i na jego prośbę, aby nie wydawać go władzom jugosłowiańskim, odstawiono go do granicy słowackiej. Sawacz przedostał się przez zieloną granicę, korzystając z zamieszania, jakie panuje na terenie Słowaczyzny, przewędrował ten okupowany przez Niemców kraj wzdłuż i wszerz.

Nie czując się tam zbyt pewnym, przedostał się w okolicach Czadca — Zwadroń nielegalnie do Polski i przywędrował do Katowic, gdzie zgłosił się do policji. Został przytrzymany i przekazany do dyspozycji władz sądowych.

Po odcierpieniu kary za nielegalne przekroczenie granicy, będzie on odstawiony z powrotem do granicy słowackiej — i wędrówka, z zatrzymaniem po więzieniach wszystkich krajów, ma rozpocząć się na nowo.

W wirze wielkiego miasta

CZTERY WYPADKI PRZEJECHANIA W CIĄGU JEDNEGO DNIA. Na ul. Brzezińskiej przed domem Nr. 19 została przejechana przez autobus pasażerski 11-letnia Estera Wajntraub, zam. przy ul. Brzezińskiej 17. Na skutek wypadku dziewczynka odniosła złamanie nogi i rąk oraz ogólne obrażenia cielesne.

Lekarz pogotowia przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni.

Szofer autobusu Józef Sroczyński (6-go Sierpnia 13) został zatrzymany.

**

Szofer samochodu osobowego Shamin Szyc (Skorupki 13) najechał na 6-letniego Icka Brzustowskiego zam. przy ul. Młynarskiej 22, który usiłował przejść przez jezdnię.

Chłopiec odniósł liczne obrażenia głowy i ciała.

W stanie ciężkim został on przewieziony przez karetkę pogotowia do domu.

**

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja została wczoraj rano o godzinie 10 rano przejechana przez samochód prywatny 20-letnia Irena Rutkowska, zamieszkała przy ul. Andrzeja 4.

Rutkowska uderzona błotnikiem samochodu upadła na bruk odnosząc złeczenia rąk i twarzy.

Wezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża po nałożeniu opatrunków pozostawił ją na miejscu w stanie ostabionym.

**

Przed posesją Nr. 88 na ulicy Żeromskiego został w dniu wczorajszym przejechany przez wóz 52-letni Antoni Kasprzyński, zamieszkały na Marysinie III przy ul. Źródłowej 34. Kasprzyński zajęty był w tym czasie na wspomnianym odcinku bruko waniem ulicy.

Kasprzyński odniósł liczne obrażenia cielesne i po udzieleniu mu pomocy przez pogotowie ratunkowe Czerwonego Krzyża, został on przewieziony w stanie osłabionym do domu.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. W Boryszowskiej fabryce dzierżawionej obecnie przez Szm. Norymberskiego przy ul. Piekarskiej 27/29 wydarzył się w dniu wczorajszym nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł robotnik 55-letni R. Szyndler, zamieszkały przy fabryce.

Szyndler podczas pracy uległ poparzaniu prawej dłoni.

Wezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża w stanie ciężkim przewiózł rannego robotnika do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

OTRUŁA SIĘ KWASEM SOLNYM. W mieszkaniu własnym przy ul. Narutowicza 59 otruła się kwasem solnym 38-letnia Maria Wiśniewska.

Do desperatki wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy prze wiózł samobójczynię w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

ZDERZENIE SIĘ MOTOCYKLU Z PLATFORMĄ. Przy zbiegu ulic Pabianickiej i Sanockiej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Na motorowerze wraz ze swym 11-letnim synem jechał mieszkaniec Kępna niejaki Herman Horn, zam. przy ul. Ratuszowej 10.

W chwili gdy znalazł się na skrzyżowaniu ul. Pabianickiej i Sanockiej najechał na platformę, którą prowadził Jan Robakowski, zam. przy ul. Odywatelskiej 2.

Na skutek zderzenia Horn wraz z synem Kurtem wypadli z motoroweru na jezdnię, przy czym Horn dostał się pod koła wozu, ulegając obrażeniom cielesnym i złamaniu nogi.

Wezwane pogotowie przewiozło rannego do szpitala św. Józefa w stanie ciężkim. Syn nie odniósł żadnego uszkodzenia.

„Przedstawiciel" Zaolziańskiego Banku za kratkami

Chaim Rajsman, poprzednio karany za oszustwo, podając się za agenta Zaolziańskiego Banku Kredytowego, zresztą nieistniejącego, od różnych osób pod pozorem przyjęcia zamówień wyłudził pewne kwoty.

Na skutek skarg osób poszkodowanych Rajsmana zatrzymano. Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi skazał Rajsmana na 8 mies. więzienia.

14 godzin na dobę pracował szofer

a firma nie chce mu zapłacić

Sąd Pracy w Łodzi rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę z oskarżenia Feliksa Uznańskiego przeciwko firmie „Becon-Export", ul. Kopernika 50.

Uznański pracował we wspomnianej firmie w charakterze kierowcy samochodu ciężarowego od maja r. ub. Wobec tego, że firma zmuszała go do pracy od 12 do 14 godzin na dobę, bo od 5 rano do 7 wieczorem bez jakiejkolwiek przerwy, Uznański wystąpił z żądaniem zapłaty za godziny nadliczbowe. Firma w odpowiedzi na jego żądania wysłała go z pracy. W związku z powyższym Uznański wystąpił ze skargą do Sądu Pracy, który w dniu wczorajszym sprawę tę przeprowadzić miał.

Wysokość powództwa zgłoszona została w sumie 1841 złotych.

Sprawa ze względu na konieczność wezwania dodatkowych świadków została odroczona.

Radio łódzkie

SOBOTA, dnia 3 czerwca.

5.35 Muzyka poranna — płyty. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół: Śpiewajmy piosenki. 11.25 Muzyka — płyty. 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.00 Muzyka rozrywkowa. 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu. 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Opowieści słoneczne" słuchowisko. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika literacka. 16.35 Recital wiolonczelowy. 18.00 „W lesie zielonym" audycja muzyczna - słowna dla młodzieży. 18.25 Wiadomości sportowe ło kalne. 18.30 Audycja dla Polaków z Zagranicy: 1) Gawęda, 2) Młodzi idą — pogadanka, 3) Wycieczka na Podlasie. 19.15 Polska kapela ludowa. 20.00 Gra orkiestra Ciro Rimacs — płyty. 20.13 Przerwa. 20.15 Święto jodlerów. — transmisja ze Szwajcarii. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny (20.40). Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program. 20.58 Przerwa. 21.00 Koncert z Międzynarodowej Wystawy Wodnej w Liege (Leodium). 22.00 „Detektyw pomógł" — skecz. 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Wiadomości bieżące. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

„Wolnego obszaru życiowego"
domagają się shitleryzowani niemcy w Polsce
Oburzająca deklaracja Niem. Zw. Ludowego

Zjednoczenie Niemców w Polsce, grupujące elementy lojalne wobec Państwa Polskiego wystosowało dn. 28 maja apel do organizacji i pism niemieckich w Polsce o zadeklarowanie swego stosunku wobec Państwa Polskiego, mowy min. Becka i żądań „Trzeciej" Rzeszy. Apel ten zamieściła cała prasa łódzka i zamiejscowa. Dotychczas odpowiedziała „Neue Lodzer Zeitung", deklarując swą lojalność wobec Polski i chęć współpracy ze społeczeństwem polskim.

W dniu wczorajszym ogłosił odpowiedź na powyższy apel Niemiecki Zw. Ludowy (Deutsche Volksverband) w swym organie „Der Deutsche Weg". Deklaracja zatytułowana „Nasze wyznanie" jest utrzymana w tonie niesłychanie aroganckim i stwierdza zupełną łączność Niem. Zw. Ludowego z Trzecią Rzeszą. Znajdujemy tam nawet **żądanie wolnego obszaru życiowego dla Niemców w Polsce.**

Nic dziwnego, że numer hitlerowskiego świstka został skonfiskowany za cały zespół artykułów tendencyjnych i fałszywie oświetlających stosunki w Polsce i zagranicą.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy. Poniżej podajemy tekst deklaracji Niem. Zw. Ludowego.

NASZE WYZNANIE WIARY.

Jesteśmy Niemcami i stąd częścią składową upodobanej przez Boga społeczności niemieckiego narodu i jej losu. Dlatego żądamy:

PUNKT 1.

1) publicznego przyznania się do naszego narodu,

2) bezwzględnej gotowości zespołowej,

3) czystości przekonań oraz zgodnej postawy zewnętrznej.

Utrzymania w czystości naszej krwi i naszego rodu.

PUNKT 2.

Podkreślamy ze szczególną mocą, przez: 1) uświadomienie o narodzie i rasie, 2) ochronę naszej rasy drogą przeciwdziałania mieszaniu krwi, 3) tworzenie odpowiednich społecznych i narodowych urządzeń.

PUNKT 3.

Walczymy o silną niemczyznę drogą podtrzymania już istniejących i tworzenia nowych dóbr narodowych w duchu niemieckiego socjalizmu.

Dlatego występujemy za:

1) niwelowaniem pojęcia klasowości, 2) zapewnieniem narodowego stanu posiadania przez bezwzględną koncentrację grupy narodowej, bez względu na stan i wyznanie religijne, 3) wychowaniem młodzieży w duchu narodowym, za tworzeniem ośrodków wychowania niemieckiego i poradni zawodowych, 4) za podporządkowaniem wszystkich stowarzyszeń, związków niemieckiej narodowej myśli.

PUNKT 4.

Pożytek ogółu wypływa z pożytku jednostki; ofiarność dla swojego narodu jest najpierwszym obowiązkiem każdego Niemca. Dlatego żądamy: 1) najwyższego materialnego rozwoju, 2) rozbudowy stałej samopomocy (Nothilfe), 3) pracy dla każdego współrodaka, 4) tworzenia organizacyj stanowych.

PUNKT 5.

Jesteśmy przynależnymi do Państwa Polskiego i świadomi obowiązków stąd wypływających. Żądamy dla naszej grupy narodowej wolnego obszaru życiowego.

Niemiecki Związek Ludowy w Polsce.

Gruźlica, choroba proletariatu
zbiera żniwo

Zestawienia wypadków zachorowań i zgonów na gruźlicę w miesiącu maju r. b. stwierdzają, że w czasie tym zmarło ogółem 93 osoby, w miesiącu zaś kwietniu 81 osób. Stan zachorowań przedstawiał się w sposób następujący: w pierwszym tygodniu maja chorowało 47 osób, zmarło 31, w drugim tygodniu zachorowalo 28 osób, zmarło 18, w trzecim tygodniu zachorowało 34 ,zmarło 17 i w czwartym tygodniu maja zachorowało 61 osób, zmarło 27.

Przebudowa ulicy Głównej
Dwie zmiany robotników pracują przez 16 godzin na dobę

W związku z szeregiem notatek jednego z pism w sprawie przebudowy ulicy Głównej oraz zamknięciem ruchu kołowego i pieszego na tej arterii komunikacyjnej, zwróciliśmy się do Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego z zapytaniem, jak długo jeszcze ulica ta będzie uniedostępniona dla ruchu normalnego.

Zostaliśmy poinformowani, że Zarząd Miejski, zdając sobie sprawę z ważności tej ruchliwej arterii w mieście, czyni wszystko, by przebudowę jej zrealizować jak najszybciej.

Ulica Główna otrzymuje jezdnię z kostki bazaltowej na podłożu betonowym, a warunki techniczne wykonania tych robót, same wiązanie się materiałów budowlanych wymagają odpowiedniego czasu.

Niepodobna było przystąpić do prac bez zamknięcia na tej ulicy ruchu kołowego i pieszego ze względów szczególnej wąskości ul. Głównej. By jednak pracom nadać tempo przyśpieszone, Zarząd Miejski zatrudnił przy tych robotach 2 zmiany robotników, pracujących przez 16 godzin na dobę bez przerwy. Prace trwają zaledwie półtora tygodnia, a ulica otrzymała już chodniki po obydwu stronach na odcinku od Piotrkowskiej do Sienkiewicza. Dostęp więc do sklepów i zakładów handlowych nie natrafia na trudności. Przebudowa całej ul. Głównej obliczona została na 2 i pół miesiąca. Usiłowania Zarządu Miejskiego, zmierzające w kierunku przyśpieszenia robót, spotykają się z przeszkodami na dalszych odcinkach ul. Głównej, na których z winy właścicieli nieruchomości dopiero dziś w terminie spóźnionym odbywają się przyłączenia posesyj do sieci kanałów miejskich.

Domagała się „odszkodowania"
od byłego męża
grożąc wypalaniem oczu

Cypa Zajler była zamężną za Abramem Gestermanem, z którym żyła kilkanaście lat, lecz w końcu małżonkowie rozwiedli się przed kilku laty. Zajler zamieszkała wespół z Moszkiem Szrankiem przy ul. Limanowskiego 88. Razem z nim mieszkał brat Zajlerowej — Moszek Zajler.

Gesterman zawarł powtórny związek małżeński, założył interes i powiodło mu się tak, że wkrótce się zbogacił.

Zajlerowa wówczas poczęła nachodzić Gestermana domagając się odszkodowania. Gdy prośby nie poskutkowały, poczęła grozić że wypali mu oczy kwasem solnym. Moszek Zajler i jego przyjaciel Szrank kilkakrotnie pobili i pożgali Gestermana. Wreszcie, gdy w lipcu ub. roku pobili go znów, policja zarządziła dochodzenie i w rezultacie Zajlerową, jej brata i przyjaciela pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wczoraj na rozprawę w Sądzie Grodzkim Zajler Moszek i Szrank nie stawili się i sprawę przeciw nim rozpatrzono zaocznie. Sąd po naradzie skazał Zajlerową, Szranka i Moszka Zajlera po 6 miesięcy więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku Cypa Zajler wszczęła bójkę z obecną żoną Gestermana Esterą i poczęły się bić, zakłócając spokój i urzędowanie. Policja obie kobiety zatrzymała i sporządziła protokół.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
H. Duszkiewiczowa (Zgierska 146), J. Hartman (Brzezińska 24), W. Rowińska (Plac Wolności 2), A. Perelman i S-ka (Cegielniana 32), W. Danielecki (Piotrkowska 127), F. Wójcicki (Napiórkowskiego 27), K. Kempfi (Karolewska 48), C. Cymmer (Wólczańska 37).

Teatry

TEATR MIEJSKI.

Sztuka Maurycego Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu" ,dzięki swojej niezwykle aktualnej treści (osnutej na prawdziwym zdarzeniu z okresu okupacji niemieckiej w Belgii) powtórzona będzie dziś, w sobotę, i w niedzielę o godz. 8,30 r.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. bezwzględnie już powtórzenie wybornej komedii B. Feketego „Jan". Ceny zniżone.

OTWARCIE TEATRU LETNIEGO.

Już wkrótce otwiera swoje podwoje Teatr Letni. Teatr ten miał początkowo znajdować się w Parku Staszica. Ażeby jednak uprzystępnić go publiczności, znajdować się on będzie w centrum miasta, a to: przy ul. Piotrkowskiej 94 (dawna „Bagatela"). Sezon zainauguruje melodyjna, pełna szampańskiego humoru i beztroski komedia muzyczna „Domek z kart", która dzięki swym walorom muzycznym i scenicznym stanowiła szlagier wszystkich teatrów europejskich. Reżyseruje Bronisław Dąbrowski.

Pobór rocznika 1918

W dniu 3 b. m. winni się stawić przed komisją poborową Nr. 1 (Ogrodowa 34) absolwenci szkół średnich, położonych na terenie 2, 3, 5, 8, 9, i 11 komisariatów policji, a mianowicie: .Pryw. Gimn. Męskiego i Liceum I. Zimowskiego, ul. Boczna 5, II. Państw. Liceum i Gimn. im. Prez. Narutowicza, ul. Targowa 63, rocznika 1919 i młodszych.

Również w dniu 3 b. m. winni się stawić przed komisją poborową Nr. 2 (Al. Kościuszki 19) poborowi rocznika 1918 i starszych roczników, zamieszkali na terenie 7 komisariatu policji, których nazwiska zaczynają się od liter: S, T, U.

Poborowi winni się stawić przed komisjami poborowymi o godz. 8 rano, wraz z dowodami osobistymi, zaświadczeniami rejestracyjnymi wydanymi przez Zarząd Miejski, oraz świadectwami dotyczącymi zawodu i wykształcenia.

Trzy katastrofalne miłości

„Trzy miłości" — to już trzecia książka autora głośnej **„Cytadeli"**, którą dostajemy w polskim przekładzie. Cronin nie jest wielkim pisarzem, ale umie trzymać rękę na pulsie życia i poruszać żywotne zagadnienia. Największą jego wadą jest rozwlekłość. Opowiadając dzieje swoich figur, wdaje się w mnóstwo nieistotnych szczegółów, zagłębia się w perypetie nieistotne, bez poczucia ważności zdarzeń, i książka zamienia się chwilami w dość pospolite plotkarstwo. Gdyby te wielkie powieści Cronina były dwą razy krótsze, ileżby zyskały! Bo treść ich jest zawsze interesująca.

„Trzy miłości" — to dzieje kobiety z ubiegłego stulecia, kobiety, stworzonej dla życia domowego i szczęścia, dzielnej i wartościowej, która jednak zarówno to życie domowe, jak szczęście, marnuje beznadziejnie. Z bezpretensjonalnej kobietki staje się zwolna postacią tragiczną. Widzimy ją w trzech fazach jej życia i w każdej popełnia kardynalne głupstwo, które przeradza się w katastrofę. Ciekawą zdobyczą autora jest to, że głupstwa te płyną nie z głupoty, a właśnie z tego, co jest wartością jej charakteru, ze zdolności do silnych uczuć, z powagi w traktowaniu tych uczuć, z zupełnej niezdolności do wszelkiej dyplomacji życiowej: do kompromisów. Nie daj Boże, jakie z tego skutki!

Na początku widzimy Łucję, jako młodą mężatkę, rozkochaną w swoim mężu, pieszczącą śliczne dziecko, z lubością krzątającą się po swoim skromnym, ale wdzięcznym, czyściutkim domku. Dowiadujemy się, że popełniła z miłości pewnego rodzaju mezalians. Pochodziła z rodziny zamożnej i inteligentnej; co prawda, była na łasce antypatycznego brata, który ją wyzyskiwał. Zakochała się w chłopcu bez wykształcenia, z prostej rodziny, zajmującym stanowisko bez żadnych widoków kariery: akwizytora firmy nabiałowej. Mąż jest dość dziwaczny i niezbyt łatwy w pożyciu. Łucja dokazuje za to cudów dzielności kobiecej, słodyczy, taktu, wdzięku, żeby tego mruka rozruszać, żeby dom stał się szczelnie odgraniczoną od świata komórką szczęścia. Aż do tej chwili powieść Cronina nie różni się od tysiąca słodkawych powieści angielskich.

Ale zjawia się nieszczęście w postaci kuzynki, która dokłada wszelkich starań, żeby uwieść męża. Okazuje się, że przeszłość jej jest ciemna, jak na ówczesne pojęcia: miała nieślubne dziecko. I oto Łucja na mocy fałszywego, ale na pozór logicznego wnioskowania, przychodzi do wniosku, że to dziecko było od jej męża, że podczas gdy ona kochała go wiernie (nie zapomnijmy: w swoim przekonaniu poświęciła to i owo dla niego), on zabawiał się z demoniczną kuzynką. Wynika dramat, rozpacz, piekło rozpaczy, a że jesteśmy wśród małomównych Anglików, nieporozumienie, które możnaby rozproszyć jednym słowem, narasta absurdalnie. Ona ma żal do niego, że ją oszukał, on do niej, że mu nie wierzy; przepaść między kochającym się małżeństwem rośnie, a nikomu nie przychodzi na myśl, żeby wszystko wygadać jak należy i dokładnie wyjaśnić sytuację. Przyznaję się, że nienawidzę dramatów, wynikłych z nieporozumień i ze słownego skąpstwa. Wrogość między małżonkami rośnie i w rezultacie mąż, dotąd obojętny na wdzięki kuzynki, istotnie nawiązuje z nią romans, zresztą bardzo przelotny. Wyłączność Łucji, jej bezkompromisowość, niemożność wejścia w cudzą duszę skłoniła go do tego. Zaraz zresztą nazajutrz odprowadza kuzynkę na statek. Ale żona, oszalała z rozpaczy, myśląc, że niewierny zamierza uciec z kochanką, goni go łodzią podczas mgły. I los tragiczny a ironiczny sprawia, że łódź jej zatapia łódkę, w której płynie mąż. Zniszczywszy niesłusznymi podejrzeniami szczęście, niszczy teraz zbytnią pochopnością życie najukochańszego człowieka.

I wciąż jeszcze powieść nie wychodzi poza ramy banalu. Za to w drugiej części czuje się prawdziwego pisarza. Łucja, pozostawszy sama, likwiduje swój uroczy domek i bierze się do pracy, obejmuje posadę po mężu. Ona, która uważała, że zajęcie jego jest niegodne ich obojga, teraz jest aż nadto szczęśliwa, mogąc je sama wykonywać. W owych czasach, kiedy kobiety nie pracowały, sam fakt, że Łucja nie idzie na łaskę do krewnych, tylko broni swej samodzielności, świadczy o jej niezwykłej wartości ludzkiej. Niestety, nie powodzi jej się dobrze. Traci zajęcie wskutek lokautu, a następne jest gorzej płatne, cięższe i upokarzające. Ale znosi wszystko dla syna, bo na niego teraz przeniosła cały żar swojej namiętnej i wyłącznej duszy. Rezygnuje z osobistego szczęścia. Ta młoda wdowa nie patrzy już na żadnego mężczyznę. Żyje dla syna, wychowuje go i kształci, a po powrocie z ciężkiej pracy do domu, znajduje czas, żeby mu przyrządzić smaczne, choć tanie, potrawy, i trzymać mieszkanie, jak dawniej, w doskonałym porządku. Miłość ich obojga do siebie jest kompletna. Ale Łucja, poszedłszy po drodze ascezy, napróżno stara się zasugerować synowi, że jedynym celem jego życia jest zdanie egzaminu i objęcie posady lekarza na prowincji. Jest młody, chce się bawić, chce kochać. Tego matka nie rozumie, nie chce zrozumieć. Kiedy chłopak wchodzi w bogate, błyskotliwe towarzystwo, w którym ona się czuje starą, zniszczoną, ubogą kobietą, kiedy on tam błyszczy urodą i inteligencją, Łucja nie potrafi zdobyć się na abnegację. Wystawia mu rachunek za swoje poświęcenie, żąda, żeby nie przechodził do wrogiego jej i obcego świata, chce żeby żył tylko pracą i wyrzeczeniem się, jak ona. Wielka scena wybucha, kiedy chłopak oświadcza jej, że się zakochał i chce się żenić. Niebezpieczne bywają poświęcające się matki! Łucja znajduje w sobie siłę lwicy, żeby przeciwstawić się szczęściu chłopca i w rezultacie— tak, jak straciła męża, traci teraz syna. Drugi raz bankructwo i drugi raz bankructwo kompletne.

Łucja jest już starą kobietą, samotną, ubogą, bo syn nie poczuwa się nawet do obowiązków materialnych wobec niej. Co robić z dalszym życiem i po co żyć dłużej? Ale potężna żywotność, jaka jest w tej kobiecie, dyktuje jej jeszcze jedną ucieczkę od śmierci. Poczuła łaskę wiary, powołanie zakonne, postanawia wstąpić do klasztoru.

I tu następuje bankructwo trzecie. Klasztor, oglądany zbliska, nie jest przystanią mistycznych objawień, przedśmiertnej jeszcze dematerializacji ciała. Jest zbiorowiskiem dość bezmyślnych kobiet, podlegających ślepo władzy sióstr starszych, które szykanują je bezustannie i to właśnie w materialnych cielesnych sprawach. Nie ma czasu ani nastroju do duchowych wzlotów, bo całe życie jest wypełnione mnóstwem nic nie znaczących drobiazgów, dotyczących porządku i drobnych robótek klasztornych. Sprawa krzywo położonej łyżki jest ważniejsza, niż modlitwa. Koszary, prowadzone przez kobiety, z całą kobiecą drobiazgowością i złośliwością — oto czym jest dla Łucji klasztor, który sobie wyobrażała, jako przedsionek do innej, wyższej kategorii życia. Nie wytrzymuje tego ani fizycznie, ani psychicznie; jej niepokorna natura znów wybucha. Znów przegrała, tym razem pozostaje jej tylko śmierć.

Nieznajomość samej siebie, niemożność wniknięcia w duszę otoczenia, doktrynerstwo i brak instynktu samozachowawczego wobec cierpienia, instynktu, który wskazuje ludziom wyjścia z najtrudniejszych sytuacyj, przeplatają się w Łucji z wielką siłą charakteru, dumą, odwagą i stwarzają razem postać bardzo wartościową, ale bardziej katastrofalną w działaniu, niż niejedna mniejszego kalibru jednostka.

IRENA KRZYWICKA.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warszawa, ul. Warecka 7.